

ISSN 08608482

1/2020

POZNAŃ



Przegląd ewangelicki 2.0

Nr 134

Jednostka Wspólnota Tożsamość

www.slowoimysl-blog.pl



CREDO EWANGELIKA

1. Jedynym źródłem wiary i życia chrześcijańskiego jest Biblia.

Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości.

2 Tm 3,16

2. Jedynym Zbawicielem, naszym Panem, pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, jest Jezus Chrystus.

Albowiem jeden jest Bóg, jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus.

1 Tm 2,5

3. Jedynym środkiem do zbawienia jest Słowo Boże.

Przyjmijcie z łagodnością wszczępione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze.

Jk 1,21

4. Jedynym usprawiedliwieniem człowieka jest jego wiara.

Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar, nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.

Ef 2,8–9

Przeszłość jako inspiracja



Jubileusz pięćsetlecia Reformacji, obchodzony w roku 2017, stanowił dla nas szczególnie asumpt do refleksji nad tożsamością ewangelicką. Rezultaty owego namysłu możemy rozpatrywać także na płaszczyźnie interpretacji dziedzictwa. Koncepcje Freemana Tildena (1883–1980), wybitnego amerykańskiego badacza, znacząco wpłynęły na kształt kolejnego, 134. numeru półrocznika „Słowo i Myśl. Przegląd ewangelicki 2.0”. Tildenowski podejście do przeszłości oznacza głęboki proces, zachodzący zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i zbiorowej. Naszej przeszłości – jak odnotuje Tilden – *doświadczamy*. W sposób istotny na wymiar takiego doświadczenia wpływa świat wartości, które wybieramy i którymi się w życiu kierujemy. Interpretując dorobek przeszłych pokoleń, odnosimy go zawsze do naszej teraźniejszości, czynimy wysiłek poznawczy, aby najbardziej wartościowe wątki, zjawiska, osoby nie tylko „ocalić od zapomnienia”, lecz także w ożywczy i inspirujący sposób włączyć ponownie w obieg kultury.

Prezentując Państwu kolejną edycję, odnosimy się do triady, osadzonej na relacjach jednostki i wspólnoty w odniesie-

niu do możliwych składowych tożsamości ewangelickiej u progu trzeciej dekady XXI stulecia. Niezmienne pozostaje *Credo ewangelika*, zawarte zawsze na drugiej stronie okładki naszego periodyku. Niniejsza edycja zbiera teksty, w których do głosu dochodzą różnorodne aspekty ewangelickiego dziedzictwa, z czasów bliższych i dalszych. Przywodzimy na pamięć zarówno aktywne osoby, jak i instytucje. Diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk prezentuje odważne Katarzyny – małżonkę reformatora, Katarzynę von Bora, oraz Katarzynę Staritz, pracującą jako wikariusz we Wrocławiu, oddaną służbie bliźnim, więźniarkę obozów koncentracyjnych. Władysława Magiera, opowiadając o pracy Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, przypomina jej twórcę – Pawła Stalmacha. Nie mogło zabraknąć także Matki Ewy z Miechowic – w siedemdziesiątą rocznicę jej śmierci. Artur Michalski wprowadza nas nie tylko w mało znane fakty z jej działalności, lecz – zgodnie z Tildenowskim założeniem – ukazuje działalność Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury, łączącego to, co dawne, z tym, co dzisiejsze. Lokalność i sytuacja konfesyjnej diaspory to istotny

wyróżnik ewangelicyzmu na obszarze współczesnej Polski. Więzy i relacje na tym poziomie przynoszą bogate i ważne dla całości owoce. Zbiera je i unaocznia tekst Anety Sokół – poświęcony wydawnictwu Głos Życia z Katowic. Na kartach naszego czasopisma wspominamy także p. Zofię Wojciechowską, pierwszą redaktor naczelną, honorową członkinię Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego, która odeszła od nas w kwietniu 2020 r.

Odwiedzając luterzańską Polskę, dzięki Tomaszowi Śnieżkowi odwiedzamy parafię świdnicką i jej skarb – Kościół Pokoju. Protestantkie światy prowadzą nas dziś do Rosji. Elena Diakiva, redaktorka czasopisma „Vestnik” (z ros. Zwiastun), ukazuje bardzo ciekawą historię luteranizmu w tym tak bliskim i tak dalekim dla wielu z nas kraju.

Dwa artykuły, zamieszczone w rubryce „Historycznie” polecam szczególnej uwadze PT Czytelniczek i Czytelników. W oczekiwaniu na letnie wędrówki po kraju, zagłędamy np. nad Bałtyk czy na Mazury. Warto się przygotować, aby z Krystyną Rypniewską, historyczką sztuki, odkryć witraże koszalińskiej katedry. Historia ich powstania, ewangelicki wydźwięk arty-

stycznego programu, domaga się odkrycia i przypominania! Ksiądz biskup senior Rudolf Bażanowski, do 2018 r. zwierzchnik diecezji mazurskiej, udostępniając z archiwum diecezji dokument, który powstał w 1952 r., przybliżył nam atmosferę tego niezmiernie trudnego okresu w dziejach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w powojennej Polsce.

Spoiwem, łączącym wszystkie głosy tej edycji, są dwa teksty autorstwa teologów. Ks. Marcin Liberacki podejmuje temat mediacji, pracowania i przewyższania sytuacji konfliktowych. Warto też przeczytać kazanie wygłoszone przez mgr. Filipa Lipińskiego w Poznaniu, w zimową niedzielę 26 stycznia 2020 r.: upomnienie przeciw wykluczaniu i uprzedzeniom. Refleksja nad chrześcijańską wspólnotą nie może się obejść bez zasadniczego namysłu nad jej fundamentami.

Łączę serdeczne pozdrowienia i zachęcam do lektury!

Małgorzata Grzywacz,
redaktor naczelna

Jednostka – wspólnota – tożsamość

Treść numeru:

Małgorzata Grzywacz, *Przeszłość jako inspiracja* 1

Luterańska Polska

Tomasz Śniezek, *Kościół Pokoju – znany i nieznan* 4

Temat numeru: Jednostka – wspólnota – tożsamość

Filip Lipiński, *Objawienie – Boży protest przeciwko wykluczeniu i stereotypom* 8

ks. Marcin Liberacki, *Między konfliktem a mediacją. Refleksje o szansach na przezwycięzenie trudności* 11

dk Aleksandra Błahut-Kowalczyk, *Co łączy „te” Katarzyny? O Katarzynie von Bora i Katarzynie Staritz, czyli o rolach kobiecych w czasach trudnych* 14

Władysława Magiera, *Macierz Ziemi Cieszyńskiej* 19

Krystyna Wiebig, *Zofia Wojciechowska – wspomnienie* 27

Artur Michalski, *Upamiętniając Matkę Ewę. Ewangelickie Stowarzyszenie Kultury (EStoK) i jego aktywności na rzecz tworzenia wspólnoty* 29

Aneta Sokół, *Głos Życia. Wydawnictwo parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach, cz. 1* 35

Protestanckie świąty

Elena Diakiva, *Z dziejów i współczesności luteranizmu w Rosji* 45

Historycznie

ks. bp sen. Rudolf Bażanowski, *„Po straszliwym kataklizmie”* 51

Krystyna Rypniewska, *Marcin Luter w katolickiej katedrze? O niezwykłych witrażach w kościele mariackim w Koszalinie* 58

Autorzy i Autorki numeru 68

Słowo i Myśl. Przegląd ewangelicki 2.0



Wydawca:

Polskie Towarzystwo Ewangelickie, oddział w Poznaniu

ul. Kossaka 9/6, 60-759 Poznań

email: slovoimysl2018@gmail.com

rada redakcyjna: Aleksandra Błahut-Kowalczyk, Romuald Długosz, Małgorzata Grzywacz (redaktor naczelna), Michał Jadwiszczok

redaktor językowy: Łukasz Bernady

okładka: Maria Kapsiak

Skład i łamanie: Garmond Oficyna Wydawnicza, ul. Wrocławska 20/18, 61-838 Poznań

Uwaga: podstawową wersją czasopisma jest wydanie internetowe dostępne pod adresem: www.slovoimysl-blog.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do publikacji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Kościół Pokoju – znany i nieznanym¹

Autor prezentuje dzieje Kościoła Pokoju w Świdnicy, okraszając swój wywód anegdotami i ciekawostkami. Remonty tej niezwykłej, malowniczej świątyni są kosztowne, stąd zamieszczony na końcu tekstu apel o pomoc.

Dolny Śląsk jest niezwykłym regionem pod względem bogactwa krajobrazowego, przyrodniczego, a jego dzieje, z racji przechodzenia pod rządy różnych państw, są bardzo złożone. Jednym z wyjątkowych miejsc na mapie regionu jest ewangelicki Kościół Pokoju w Świdnicy należący formalnie do Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Jego wartość została dostrzeżona w 2001 r., kiedy Komitet Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO wpisał go (wraz z „bliźniaczym” kościołem w Jaworze) na swoją listę. Obecnie w Polsce jest tylko szesnaście takich miejsc, obszarów, kompleksów czy obiektów lub ich zespołów.

Ze wspomnianą, historycznie ukształtowaną wyjątkowością, kojarzy się także ta obecna, łącząca się z gospodarzami miejsca, ks. bpem Waldemarem Pytlem wraz z małżonką Bożeną. Oboje, wraz z rodziną, związani są ze świdnicką parafią luterańską od 1986 r. Sama parafia jest liczebowo niewielka, funkcjonuje w głębokiej diasporze konfesyjnej, a obejmuje swoim obszarem Świdnicę, Dzierżoniów i Bielawę.

Trudne początki

Kościół pod wezwaniem Św. Trójcy (Kościół Pokoju) jest jednym z największych drewnianych kościołów w Europie i mógł pomieścić 7500 osób. Powstał po zakończeniu krwawej Wojny Trzydziestoletniej (1618–1648) w wyniku tzw. pokoju westfalskiego. Miejscowych ewangelików zmuszano – w myśl przyjętej jeszcze w XVI w. zasady *cuius regio, eius religio* (z łac. czyje rządy, tego wyznanie) – do opuszczenia zajmowanych świątyń. Władający Śląskiem Habsburgowie realizowali program zwalczający reformację i ewangelików w sposób bardzo drakoński. Jeszcze w trakcie konfliktu zbrojnego w Świdnicy stało się tak m.in. z największym obiektem – kościołem farnym św. Stanisława i św. Wojciecha. Po zakończeniu wojny, po długich i kosztownych staraniach oraz naciskach na króla Szwecji, jakie stosował habsburski władca, miejscowi luteranie otrzymali zezwolenie na postawienie nowego kościoła. Cesarski edykt odczytano 23 września 1652 r. Ta data pojawia się m.in. nad wejściem głównym do świdnickiego kościoła. Zgoda na jego budowę obwarowana była jednak kilkoma warun-

¹ por. <https://kosciolpokoju.pl/>, dostęp 27 maja 2020 oraz publikacje i relacje dra Sobiesława Nowotnego, m.in. Tenże, *Historia Kościoła Pokoju w Świdnicy*, Świdnica 2003.



1. Kościół Pokoju w Świdnicy. Fot. K. Szydłowski.

kami. Obiekt miał powstać z nietrwałych materiałów (drewna, gliny i słomy) w odległości armatniego wystrzału od pierścienia miejskich murów obronnych. Nie mógł także posiadać dzwonnicy.

Kościół wybudowano ostatecznie w latach 1656–1657, zgodnie z projektem porucznika Albrechta Saebischa.

Zachwycające wnętrze

Bogaty i nietypowy jak na kościoły protestanckie wystrój wnętrza pochodzi głównie z okresu baroku. Obejrząc tam można piękne empory z 78 cytatami biblijnymi oraz łoża (w tym najbardziej okazała – rodziny Hochberg z pobliskiego Zamku Książ). We wnętrzu należy zwrócić uwagę na ambonę z 1729 r. Zdobią ją m.in. postacie symbolizujące Wiarę, Nadzieję i Miłość. Ołtarz główny został wykonany został w latach 1752–1753 r., a znajdują się tam rzeźby Mojżesza, Aarona, Jezusa,

Jana Chrzciciela, oraz św.św. Piotra i Pawła. Interesująco przedstawiają się obrazy na sklepieniu, z których ten na środku ukazuje Trójcę Świętą i odnosi się do wezwania świdnickiego Kościoła Pokoju. Obejrząc tam też można wydarzenia Apokalipsy św. Jana oraz z ksiąg Starego Testamentu.

Kościół posiada także organy: duże (z lat 60. XVII w.) i małe (z końca XVII w.). Wspaniała chrzcielnica pochodzi z lat 1654–1661 i jest jednym z najstarszych elementów wyposażenia.

Otoczenie kościoła stanowi rozległy cmentarz, na którym ostatnie pochówki przeprowadzano jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych XX w.

O kuli armatniej, słońcu i zachwyconym cesarzu

Kościół olśniewa bogactwem swego wnętrza – podczas jednej wizyty można poznać jedynie historię najważniejszych



2. Kościół
Pokoju w Świd-
nicy – widok
na duże organy.
Fot. B. Pytel.

elementów jego wyposażenia. Ich opisy można znaleźć w licznych publikacjach czy na stronach internetowych. Warto tu jednak zwrócić uwagę na kilka ciekawostek. Pierwsza z nich związana jest z okresem austriacko-pruskich zmagania o Śląsk w latach 1740–1763. Status Świdnicy jako miasta twierdzy przyczynił się do zmagania obu skonfliktowanych stron. Najtrudniejszy dla miasta i kościoła okres to późne lato i wczesna jesień 1762 r. Oblężenie pruskie i silny ostrzał powodował, że nad kościołem fruwały kule armatnie. Część z nich trafiała w drewnianą konstrukcję. Zniszczeniu uległ wówczas dach – ale generalnie budynek kościelny przetrwał. Na pamiątkę tych tragicznych, lecz finalnie „cudownych” zdarzeń zachowano kilka kul armatnich i wmontowano je w kilku miejscach kościoła. Jedną z nich możemy obejrzeć w poprzecznej belce konstrukcyjnej dolnej empory w „hali organowej”. Podążając od łoży Hochbergów, skręcamy w lewo ku dużym organom, kierujemy swój wzrok na lewo, skupiając się na wysokości ok. 5 m i znajdujemy tam właśnie kulę armatnią.

Druga kula, ukryta dla wzroku zwiedzających, znajduje się we wschodniej stronie obiektu na tzw. chórze szkolnym.

W świdnickim Kościele Pokoju można zobaczyć również... słonia o dość groźnej minie. ma jasnoszary kolor i towarzyszy mu owca. Jest to malowidło będące jedną z 78 części obrazujących cytaty biblijne, które powstały na emporach. Czasami (jak tu) związek malowidła z tekstem jest bardzo luźny, a dotyczy bardziej dawnych gospodarzy tej części kościoła. Położona w hali północnej, należała historycznie do rzemieślniczego cechu białoskórników, którzy sprowadzając skóry z całego świata, obrabiali więc także te ze słoni. Przy obrazie pary zwierząt znajdziemy fragment tekstu z Ewangelii wg św. Marka (rozdz. 8, wers 34): „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!”. Malunek ze słoniem i barankiem jest nieco przysłonięty przez portret z tekstem pamiątkowym, poświęconym Hieronimowi Henrykowi Fibingowi z 1685 r.

Kolejna ciekawostka jest związana z dużymi organami. Powstały w latach 60. XVII w. instrument rozbudowano sto lat później, uzupełniając instrument o bogato zdobiony prospekt. Autorem tych prac był mistrz Zeitius z Ząbkowic Śląskich. Elementem wystroju stanowi tzw. „niebiańska

orkiestra”. Podczas ostatnich działań renowacyjnych zauważono, że część aniołków była... ruchoma. Warto zatem zwiedzanie kościoła zaplanować z zamówieniem mini koncertu, a po nim organista z pewnością zaprezentuje anioła – werblistę.

Ostatnia z prezentowanych tu ciekawostek dotyczy wizyty cesarza Niemiec, Wilhelma II, która odbyła się 8 września 1906 r. w Świdnicy i Kościele Pokoju. Po przekroczeniu progu świątyni i ogarnięciu wzrokiem wnętrza miał rzec: „To cholernie piękny kościół!”. Po tej wizycie pozostała pamiątka – tablica ze złotymi literami i określeniem zachwyty cesarza w formie bardziej dostojnej, odpowiedniej do rangi gościa W tłumaczeniu na język polski fragment jej treści brzmi: „[...] Król Prus i Niemiecki cesarz... dłuższy czas w tym Domu Bożym jego osobliwe piękno osobście podziwiał”.

Inni znamienici goście

Pierwszym, wśród renomowanych zwiedzających, którzy na przestrzeni dziejów pojawili się w Kościele Pokoju, był król pruski, Fryderyk II. Nakazał on odprawić 9 marca 1741 r. uroczyste nabożeństwo z okazji zdobycia przez jego wojska twierdzy Głogów. Kościół odwiedził również król pruski, Fryderyk Wilhelm IV. W czasach nam współczesnych gościli tam kanclerze Niemiec: Helmut Kohl i Angela Merkel, oraz szwedzka para królewska – Karol XVI Gustaw i królowa Zofia.

Wśród wielu niezwykłych postaci znalazł się również jego świątobliwość Dalajlama XIV, który uczestniczył w wyjątkowym spotkaniu przedstawicieli chrześcijaństwa,

judaizmu, islamu oraz buddyzmu, które odbyło się 21 września 2016 r.

Remonty i apel o pomoc

W ciągu ostatnich dekad Kościół Pokoju otrzymywał środki na remont dzięki zaangażowaniu gospodarzy, z wszelkich dostępnych źródeł, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Opisywany wyżej *Pejzaż ze słoniem i owcą* był jednym z dziesięciu malowideł z przełomu XVII i XVIII w., które odnowiono w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020. Niestety, w roku 2020 Kościół Pokoju nie otrzymał zapowiadanej wcześniej dotacji miasta Świdnicy. Miała ona być częścią wkładu własnego parafii po aplikowane fundusze. Wielką niewiadomą jest teraz los konserwacji północnej części świątyni, którego remont oszacowany jest na 20 mln zł.

Wiele osób i środowisk zaangażowało się w takiej sytuacji w pomoc. W imieniu gospodarzy Kościoła Pokoju oraz niewielkiej garstki parafian wystosowany został apel o wsparcie finansowe. **Liczy się każdy, nawet najmniejszy datek. Wszelkie niezbędne informacje zamieszczono na stronie parafii: www.kosciolpokoju.pl. Wpłata można dokonać bezpośrednio na konto bankowe Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. Świętej Trójcy w Świdnicy:**

88 1020 5138 0000 9602 0066 8673

Konserwację Kościoła Pokoju można też wesprzeć, dokonując wpłaty poprzez portal zrzutka.pl oraz ze strony internetowej za pomocą dotpay.pl

Objawienie – Boży protest przeciwko wykluczeniu i stereotypom¹

(21) Wtedy Piotr zszedł do mężów i rzekł: Jestem tym, którego szukacie; co za przyczyna sprowadziła was tutaj? (22) A oni rzekli: Setnik Korneliusz, mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się uznaniem całego narodu żydowskiego, otrzymał od anioła świętego polecenie, aby cię wezwać do swojego domu i posłuchać tego, co masz do powiedzenia. (23) Poprosiwszy, aby wstąpili, udzielił im gościny. Nazajutrz zaś wstał i poszedł z nimi, a niektórzy z braci w Joppie towarzyszyli mu. (24) Następnego dnia przybył do Cezarei; Korneliusz zaś, zwoławszy swoich krewnych i najbliższych przyjaciół, oczekiwał ich. (25) A gdy Piotr miał wejść, Korneliusz wyszedł mu naprzeciw, padł do nóg jego i złożył mu pokłon. (26) Piotr zaś podniósł go, mówiąc: Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem. (27) I rozmawiając z nim, wszedł i zastał wielu zgromadzonych; (28) i rzekł do nich: Wy wiecie, że dla Żyda przestawanie z ludźmi innego plemienia lub odwiedzanie ich jest niezgodne z prawem; lecz Bóg dał mi znak, żebym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym; (29) dlatego też wezwany, przyszedłem bez sprzeciwu. Zapytuję więc, dlaczego wezwaliście mnie? (30) A Korneliusz rzekł: Przed czterema dniami około tej godziny, o dziewiątej, modliłem się w domu swoim, gdy nagle stanął przede mną mąż w lśniącym odzieniu (31) i rzekł: Korneliuszu, wysłuchana została modlitwa twoja i jałmużny twoje zostały wspomniane przed Bogiem. (32) Poślij przeto do Joppy i sprowadź Szymona, którego nazywają Piotrem; przebywa on w gościnie w domu Szymona, garbarza, nad morzem. (33) Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał. (34) Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, (35) lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje.

Dz 10,21–35

Moi Drodzy,

Nie wiem, jak Was, ale pod pewnym względem fascynują mnie wszelkie stereotypy dotyczące narodów. Przykładem, który ostatnio bardzo mnie poruszył, jest to,

co w niektórych mediach słyszę o mieszkańcach Rosji. Najczęściej „gadające głowy” mówią coś w stylu: „Rosjanom potrzebna jest władza twardej ręki, bo nie odnaleźliby się w wolności”. Tymczasem na wschód od Polski setki tysięcy ludzi buntują się przeciwko zastanemu porządkowi, przeciwko systemowi, którego nie wybierali – w Rosji w dorosłość wkracza właśnie pierwsze

¹ Kazanie wygłoszone w 3. niedzielę po Epifanii, 26.01.2020 r. w kościele ewangelicko-augsburskim w Poznaniu.

pokolenie, które nie zna władzy innego prezydenta niż Władimir Putin. Niech więc jedna z wspomnianych „gadających głów” tym wszystkim młodym ludziom kiedyś powie, że „nie odnaleźliby się w wolności”. Bardzo łatwo jest nam tworzyć obrazy, jeśli nie znamy konkretnej osoby, jeśli nie możemy spotkać „innego” twarzą w twarz.

Apostoł Piotr również nie jest wolny od określonego obrazu innych narodów. Obrazy te zostały zebrane w Prawo, które zabraniało przedstawicielom Narodu Wybranego prześladywania z innymi. „Inny” był nieczysty, skalany, zły, nie postępował tak, jak nakazywały Mojżeszowe nakazy. Był obcy, jadł inny pokarm, mówił niezrozumiałym językiem, nie przynależał do określonej grupy, żył w innej kulturze, miał inną historię, a przez to nie był godny przebywania w jednym pomieszczeniu z Izraelitami. Dopiero objawienie dane Piotrowi w Chrystusie niweluje przepisy, które go krępowały. Chrystus wyzwala Piotra z więzów go ograniczających, wymuszającym nieżyczliwość czy niechęć wobec inności pogan. Objawienie staje się dla Piotra czymś uniwersalnym, powszechnym – danym każdemu.

Objawienie, którego Bóg dokonuje w Chrystusie, ma charakter powszechny. Chrystus przychodzi dla wszystkich – rozmawia z setnikami, z celnikami, z osobami wykluczonymi. Za przykład daje Samarytanina, członka grupy etnicznej i religijnej, którą Hebrajczycy mieli w pogardzie. Uzdrawia córkę kobiety wychowanej w kulturze helleńskiej i niesie zbawienie



tym, którzy z tęsknotą go poszukują. Objawienie czyni nas w pełni ludźmi, zaciera granice między nami i buduje społeczność, pomimo innego stylu życia, wyznania czy narodowości. Chrystus staje się twórcą równości i wspólnoty tych, którzy chcą podążać jego śladem, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, którzy pragną budować pokój i szerzyć miłość i wyrozumiałość.

Piotr, obcując z ludźmi, z którymi dotychczas miał opory przebywać, zyskuje zrozumienie Słowa Bożego. W kontakcie z innymi, którzy – tak jak on – chcą szerzyć swoją wiarę i sprawiedliwość, otwiera się na działanie Ducha Świętego i mówi: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje”. W tych słowach zyskujemy Piotrowe świadectwo o uniwersalności Bożego objawienia. Bóg objawia swoją wolę na tyle sposobów, ile sam jest w stanie

wymyślić. Duch Boży działa w każdym miejscu, jak chce i kiedy chce. Z tego powodu wszelka marginalizacja, stereotypy, odgraniczanie się od innych społeczności, bazując jedynie na tym, co się usłyszało, a nie na tym, co prawdziwe i szczerze, dla chrześcijanina powinny być grzechem. Bóg powołuje ludzi do bycia razem, do wspólnego działania, a nie do wzajemnego zwalczania się.

Nie wiem, czy słyszeliście kiedyś historię o „rozejmie bożonarodzeniowym”. Rozejm ten wprowadzono podczas I wojny światowej. Były to pierwsze święta, które żołnierze wszystkich stron spędzali nie w zaciszu domowym, ale w brudzie zaszczurzonych okopów. W pewnym momencie ucichły działa. Jeden z oficerów brytyjskich wyszedł na tzw. „ziemię niczyją”, bez broni i z podniesionymi rękami. Z drugiej strony okopów wystąpił niemiecki oficer. Obaj podali sobie ręce i ustalili, że do końca świąt obie strony nie oddadzą żadnego wystrzału. Początkowo wszyscy mieli pozostać w okopach, ale już po krótkim czasie obie strony spotkały się pomiędzy okopami, wspólnie obchodzili święta i obdarowywali się podarunkami. Po ustaniu rozejmu dowództwo obu armii musiało wymienić cały kontyngent. Powód? Obie strony nie chciały kontynuować walki. Dlaczego? Bo zarówno Brytyjczycy, jak i Niemcy odkryli w sobie człowieczeństwo. Wszelkie słowa nacjonalistycznej propagandy, indoktrynacja i stereotypy nikną w momencie, gdy człowiek może spojrzeć drugiemu człowiekowi twarzą w twarz i odkryć, że mimo różnic wszyscy jesteśmy ludźmi.

Gdy Korneliusz pada na ziemię, żeby uhonorować Piotra, ten mówi mu, że i on jest tylko człowiekiem. Bóg przyszedł do

Piotra w człowieku – w Jezusie Chrystusie. Ten, który powinien przyjmować pokłony i ofiary od ludzi, ten, na którego cześć powinny wznosić się dymy kadzideł i psalmy, przyszedł do Piotra jako człowiek, nauczyciel, który zginął najgorszą z możliwych wówczas śmierci. Bóg sam powiedział: chcę być człowiekiem. Dlaczego więc my mamy stawać się Bogami, którym należy się kłaniać? Trwając w Chrystusie, stajemy się równymi sobie – tylko ludźmi i nic ponadto, a przez to aż ludźmi – zdolnymi do życia jego sprawiedliwością.

Kontakt z drugim człowiekiem, odkrycie, że coś nas z nim łączy, spostrzeżenie, że on, tak jak i my, pragnie sprawiedliwości i postępuje w zgodzie z uniwersalnym Bożym Słowem, powinien prowadzić nas do takiego wniosku, jaki zyskał Piotr. Inny od nas nie musi być zły. Obcy nie musi być nieczysty i skalany. Wśród obcych są ci, którzy są podobni do nas, którzy Boga się boją i postępują sprawiedliwie. Są ci, którzy są mili Bogu. Takie spostrzeżenie wymaga od nas rozprawiania się ze stereotypami, z propagandą nienawiści wobec drugiego człowieka, z nacjonalizmem, z przekonaniem o wyższości własnego wyznania nad drugim, z wszelkimi przejawami szowinizmu, rasizmu i różnego rodzaju uprzedzeń. Bóg posyła nas do bycia wspólnotą – do wspólnego gromadzenia się przed Nim i doświadczania Jego obecności. Bóg przewyżcza w nas grzech zrywania wspólnoty.

W Chrystusie jesteśmy zdolni do czynienia pokoju, gdyż jak sam powiedział: Błogosławieni są pokój czyniący, bo oni będą nazwani Synami Bożymi.

Amen



ks. Marcin Liberacki

Między konfliktem a mediacją Refleksje o szansach na przezwycięzenie trudności

Czynnikiem naturalnym jest to, że w relacjach międzyludzkich prędzej czy później dochodzi do konfliktu. Wśród różnych sposobów jego rozwiązania uwagę przykuwa mediacja. Pozwala ona rozwiązać spór w sposób zadowalający obie strony. Jednocześnie otwiera drogę do ocalenia relacji, ponieważ to strony mają wypracować zadowalające je rozwiązanie.

Konflikt i jego charakter

Aby móc pisać o mediacji, należy najpierw wyjaśnić, czym jest konflikt. Bez tego bowiem nie można w pełni opisać i zrozumieć mediacji jako narzędzia do polubownego rozwiązywania konfliktów. Zacząć zatem należy od etymologii słowa konflikt: greckie *konfliktos* – oznacza: spierać się, walczyć, walczyć z, zostać dotkniętym przez los. *Konfliktos* – to kolizja

obowiązków, też używane dla oznaczenia ambiwalencji racji. Z najprostszej definicji konfliktu można wywnioskować, że wszędzie tam, gdzie są ludzie, którzy wchodzić ze sobą w interakcje, prędzej czy później może dojść do konfliktu. Jest on zatem nieunikniony.

Konflikt na ogół jest postrzegany jako zjawisko destrukcyjne, które niszczy relacje międzyludzkie. Tymczasem konflikt może mieć pozytywny, twórczy

i rozwojowy charakter. Ogólna definicja konfliktu to stwierdzenie, że konflikt zachodzi wszędzie tam, gdzie występują sprzeczne ze sobą dążenia, które się ze sobą stykają.

Z powyższego można przyjąć za pewnik, że konfliktów i wynikających z nich sporów nie można uniknąć, zaś ich eliminacja z życia społeczeństwa jest niemożliwa, a przez to bezcelowa. Niemniej jednak samo pojęcie konfliktu jest neutralne aksjologicznie i dopiero konkretna sytuacja konfliktowa i jej ostateczne rozwiązanie może podlegać ocenom pozytywnym bądź negatywnym. W związku z powyższym konflikty można podzielić na konstruktywne i destruktywne.

Podobnie rzecz ma się w Kościele, tworzą go bowiem ludzie to wspólnota prawdziwie wierzących ludzi, jak to można przeczytać w Artykule VII i VIII Konfesji Augsburskiej. Ludzie ci, wnoszą ze sobą do Kościoła swoje doświadczenia, przeżycia, które mogą być odmienne od doświadczeń czy przeżyć innych osób i na tym tle może dochodzić do konfliktów.

Różne sposoby rozwiązywania konfliktów

W artykule pt. *Sytuacje konfliktowe w etyce i sposoby ich rozstrzygnięcia* jego autor, prof. Karol Toeplitz, wykładowca m.in. Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, podaje możliwe sposoby rozwiązania sytuacji konfliktowych. Wśród nich wymienia: sposób pedagogiczny, sposób złotego środka, próbę scedowania decyzji na kogoś innego, poświęcenie interesu jednostki na rzecz ogółu, minimalizację

skutków negatywnych, głosowanie, sposób instytucjonalny.

Z perspektywy niniejszego opracowania zabrakło jeszcze jednej metody, a mianowicie mediacji. Mediacja bowiem pozwala na rozwiązanie konfliktu, sytuacji konfliktowej w sposób, zadowalający obie strony przy jednoczesnej możliwości niezrywania kontaktu – wszak to strony mają wypracować zadowalające je rozwiązanie.

Czym jest mediacja?

Jedną z popularniejszych definicji mediacji jest ta, która mówi, że jest to dobrowolne, poufne i niesformalizowane pozasądowe postępowanie w sprawach, w których możliwe jest zawarcie ugody, prowadzone między stronami (uczestnikami) określonego sporu przez osobę trzecią – bezstronnego mediatora, którego celem jest doprowadzenie do ugodowego załatwienia tego sporu.

Mediacje różnią się od rozstrzygnięć instytucjonalnych tym, że ich zadaniem nie jest ustalenie, kto ma rację, ale wypracowanie rozwiązania satysfakcjonującego strony sporu. Rolą zaś mediatora jest stworzyć takie warunki, by mogły one samodzielnie, dobrowolnie osiągnąć wzajemnie akceptowalne porozumienie w spornych kwestiach.

Wśród mediacji można wyróżnić: mediacje gospodarcze, karne, rówieśnicze, rodzinne i spory zbiorowe. Jest to jedynie mały zakres spraw, w których można wykorzystać mediacje. Z całą pewnością mediacje można wykorzystać wszędzie tam, gdzie pojawia się konflikt.

Cechy mediacji

Przez mediację rozumie się dobrowolny i poufny proces, w którym fachowo przygotowana, niezależna i bezstronna osoba, za zgodą stron, pomaga im poradzić sobie z konfliktem. Mediacja pozwala jej uczestnikom określić kwestie sporne, zmniejszyć bariery komunikacyjne, opracować propozycje rozwiązań i – jeśli taka jest wola stron – zawrzeć wzajemnie satysfakcjonujące porozumienie. Mediacje prowadzi się na wniosek stron bądź też z postanowienia sądu o skierowaniu sprawy do mediacji. W każdym z opisanych powyżej przypadków wymagana jest zgoda stron na przeprowadzenie mediacji.

Mediator nie ma władzy pozwalającej mu na podjęcie decyzji, ale jako osoba akceptowana przez strony pomaga w dobrowolnym osiągnięciu porozumienia w kwestiach spornych. Należy również zwrócić uwagę na odformalizowanie mediacji, co upraszcza i ułatwia całe postępowanie, równocześnie kontrastuje ze znacznie bardziej sformalizowanym postępowaniem sądowym.

Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że strony konfliktu, udające się do mediatora, dzięki porozumieniu, jakie tam osiągają, mogą dalej ze sobą współpracować, co często jest nieuniknione, uzyska się obraz instytucji, która powinna skutecznie konkurować z sądowym wymiarem sprawiedliwości.

Mediacja czy postępowanie sądowe?

Mediacje coraz szerzej wchodzą do naszej rzeczywistości społecznej. Stosuje się je już z powodzeniem w wielu dziedzinach

życia. Każda mediacja musi spełniać cztery podstawowe zasady: dobrowolność, poufność, neutralność i bezstronność. Dwie ostatnie odnoszą się bezpośrednio do osoby mediatora.

Mediacja, zdecydowanie bardziej niż sformalizowane postępowanie sądowe, umożliwia podmiotom konfliktu wyrażenie swoich uczuć, wyjaśnienie spornych kwestii, a także dotarcie do rzeczywistych źródeł konfliktu, które bardzo często mają charakter emocjonalny. W mediacji istotne jest więc znalezienie praktycznego rozwiązania sporu, a nie ustalenie, która ze stron ma rację. Fakt dobrowolnego przyjęcia oraz przestrzegania reguł i zasad mediacji przez strony sprawia, że wypracowane przez nie porozumienie jest bardziej efektywne niż narzucone przez sąd w wyroku. Osiągnięte porozumienie staje się niejako „własnością stron”.

W przeciwieństwie do sędziego zadaniem mediatora nie jest ustalenie prawdy obiektywnej, lecz pojednanie stron w myśl zasady „pojednać, a nie sądzić”. Dlatego też nie prowadzi on postępowania dowodowego, nie powołuje świadków ani biegłych. Również sama ugoda może odbiegać od przepisów prawa materialnego, do których zachowania w każdym przypadku musi dążyć sąd.

Na płaszczyźnie związków i konfliktów rozwijana jest zdolność prowadzenia dialogu. Mediator wspiera partnerów konfliktu w przedstawieniu ich osobistego punktu widzenia oraz ich pragnień. Dzięki temu zostaje wzmocniona ich samodzielność i odpowiedzialność za własne czyny. Na płaszczyźnie treści zostaje osiągnięta w drodze rokowań sprawiedliwa, solidnie uzasadniona ugoda, z jakiej strony konfliktu będą zadowolone.

dk. Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Co łączy te Katarzyny? O Katarzynie von Bora i Katarzynie Staritz, czyli o rolach kobiecych w czasach trudnych¹

Co je łączy? Co dzieli? Kim są? Czy mają wpływ na życie współczesnych kobiet? Nietrudno się domyślić, że jedną z nich jest Katarzyna Luter, ale ta druga, Katharina Staritz? Kim jest? Kto z nas o niej słyszał?
Co je wyróżnia? Czego możemy się od nich nauczyć?

Kamyki mozaiki

Okazuje się, że wpływ jednego człowieka na drugiego ma większe znaczenie, niż nam się wydaje. Z drugiej strony: czym dla nas jest wspólnota, którą tworzymy, miejsce, gdzie stykają się pokora i chwała? Dał wyraz temu w pięknym opisie Henry J.M. Nouwen¹, holenderski teolog, poczytny pisarz chrześcijański, formułując taką metaforę: „Mozaika składa się z tysięcy małych kamyków. Niektóre są niebieskie, niektóre zielone, inne żółte, jeszcze inne złote. Kiedy

zblizamy swoją twarz do mozaiki, możemy podziwiać piękno każdego kamyka z osobna. Kiedy uczynimy krok w tył, widzimy, że wszystkie te małe kamienie odkrywają przed nami *piękny* obraz, opowiadają historię, którą żaden z nich nie może wyrazić samodzielnie. I o to chodzi we wspólnocie. Nikt z osobna nie może powiedzieć: *czynię Boga widzialnym*. Inni jednak, którzy widzą nas razem, mogą stwierdzić: *oni czynią Boga widzialnym*”. Jednak dziś chcę z mozaiki stworzonej na przestrzeni dziejów wyłowić dwa szlachetne kamienie, o których śmiało się wyrażę: bez nich całość mozaiki nie byłaby tak cenna.

¹ Inspiracji do powstania tego tekstu dostarczyły różnorodne lektury. Najważniejsze z nich to H.J.M. Nouwen, *Mój rok szabasowy: dziennik z ostatniego roku życia*, Kraków 2005, tenże, *O wspólnocie, modlitwie i przebaczeniu*, Kraków 2008, A. Pronzato, *Kobiety, które spotkały Jezusa*, Kraków 2013. Na temat Katarzyny Luter por. zbeletryzowaną opowieść U. Koch, *Róże w śniegu. Katarzyna Luter – Kobieta, która dokonała wyboru*, Bielsko-Biała 1999. Postać Katarzyny Staritz przybliży polsko-niemiecka publikacja o dziejach Kościoła ewangelickiego na Śląsku. Por. *Kościół na Śląsku 1933-1945*, red. M. Orawski, J. Witt, Wrocław 2003.

Katarzyna Luter

Mąż nazywał ją „gwiazdą poranną Wittenbergi”. Wstawała o czwartej rano w lecie, a o piątej w zimie. Pracowała w domu, w ogrodzie, była pielęgniarką, nauczycielką, wychowawczynią, kucharką, ogrodniczką i handlowcem. Cieszyła się szacunkiem mężczyzn, potrafiła czytać i pisać,



1. Epitafium Katarzyny Luter w kościele mariackim w Torgawie.



2. Tablica pamiątkowa Katarzyny Staritz w kościele św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Fot. M. Załucki.

rozważała Pismo Świąte, uczestniczyła w słynnych rozmowach stołowych Lutra w gronie bliższych i dalszych przyjaciół. Sam mąż podczas licznych podróży pisał do niej: „Mojej miłej pani domu Katarzynie von Bora, kaznodziejce, właścicielce browaru, ogrodnicze i kim jeszcze więcej może być”. W innym liście męża do żony odnaleźć można ton równie przyjemny, co zaskakujący: „Mojemu kochanemu Panu, Katarzynie Luter, doktor, kaznodziei, drogiej Herr Kathe”...

Katarzyna von Bora urodziła się 29 stycznia 1499 r. w Lippendorf jako córka zubożałego szlachcica. Ponieważ sytuacja finansowa rodziny była trudna, rodzice zdecydowali się na tradycyjne rozwiązanie problemu – oddali 6-letnie wówczas dziecko do klasztoru augustianek w Brehna, następnie – do klasztoru cysterek Marienthron w Nimbschen. Katarzyna rozpoczęła oficjalnie nowicjat w 1514 r., śluby zakonne złożyła 8 października 1515 r., gdy miała zaledwie 16 lat. Ruch reformacyjny,

który ogarnął Saksonię, dotarł także za mury klasztorne. 24-letnia Katarzyna oraz osiem innych zakonnice, które postanowiły zerwać narzucone im w dzieciństwie śluby, poprosiły swoje rodziny o oswobodzenie z zakonu. Krewni – powodowani strachem lub przyczynami finansowymi – odmówili pomocy. Mniszki zwróciły się wtedy o pomoc do radcy miasta Torgawy, Leonarda Koppego. Von Bora i część jej towarzyszek umieszczone zostały u rodziny późniejszego burmistrza Wittenbergi, Filipa Reichenbacha. Tam Katarzyna poznała ks. dr. Marcina Lutra, który swatał na jej męża patrycjusza z Norymbergii, Hieronima Baumgartnera, lub pastora Kaspra Glatza. Hieronim – jej cicha miłość – nie zdecydował się na ożenek z byłą mniszką, pastora Glatza Katarzyna nie zaakceptowała i wybrała Lutra, co dała do zrozumienia jego przyjacielowi, Amsdorfovi. Luter był początkowo oburzony – jak mówił – „zarozumiałstwem i dumą” swej przyszłej żony. Mimo to, a może właśnie

dlatego, poślubił ją 13 czerwca 1525 r. Ich związek stał się tematem wielu pamfletów i zacieklej ataków płynących z kręgów katolickich, a także reformacyjnych. Nawet bliski współpracownik i przyjaciel Lutra, Filip Melanchton, nie pojawił się na ślubie. Mimo społecznej dezaprobaty, związek małżeński Lutrów przetrwał w harmonii i miłości. Na świat przyszły dzieci, sześćoro urodzonych w ciągu 8 lat: Jan (1526), Elżbieta (1527), Magdalena (1529), Marcin (1531), Paweł (1533), Małgorzata (1534). Elżbieta zmarła jako niemowlę, Magdalena – w wieku 13 lat. Jan wybrał studia prawnicze i został radcą kancelarii księżęcej w Weimarze, ożenił się z Elżbietą Cruciger, córką pomorskiej poetki, również Elżbiety, pierwszej kobiety – autorki lutezańskich pieśni religijnych. Marcin studiował teologię, Paweł okazał się cenionym na dworze elektorskim lekarzem, ich matka zaś – zaradną kobietą, która prowadziła otwarty dom dla gości i studentów Lutra. Małżeństwo Lutrów trwało ponad 20 lat, do śmierci doktora. Mimo niezwykłego testamentu, w którym Luter złamał zasady patriarchy i spadkobierczynią uczynił żonę a nie swoich synów, Katarzyna von Bora broniła swoich praw a 4 miesiące po śmierci męża musiała uciekać z Wittenbergi z powodu wojny szmalkaldzkiej. Wojenne zniszczenia dotknęły również jej domu. Odważna kobieta zdecydowała się na szukanie pomocy, z pozytywnym skutkiem, u elektora i króla Danii, Christiana II. Epidemia moru (dżumy) zmusiła Katarzynę do ponownego opuszczenia majątku. Udała się do Torgawy, w drodze – ratując dzieci – uległa wypadkowi. Zeskoczyła z wozu, ponieważ konie poniosły, a Katarzyny myślała, że poradzi sobie z ich ujarzmieniem. Umarła po 3 miesiącach cierpień 20 grud-

nia 1552 r. Została pochowana tamże. Czy pięknego epitafium na nagrobku Katarzyny nie stanowiłyby słowa samego Lutra? „Nie chciałbym oddać mojej Kasi za całą Francję ani za Wenecję; najpierw dlatego, że Bóg mi ją podarował i mi ją oddał, po drugie dlatego, iż jestem przeświadczony, że inne kobiety mają więcej wad, niż moja Kasia, chociaż ona też niektóre posiada; po trzecie dlatego, iż ona strzeże wiary małżeńskiego stanu, tzn. broni wierności i czci małżeńskiej”.

Katarzyna Staritz

Drugi niezwykły kamień, ważny element mozaiki, pojawił się cztery wieki później. W wydanej przez dolnośląskie wydawnictwo Silesia książce *Kościół na Śląsku 1933–1945* natknęłam się na arcyciekawy tekst dotyczący tej kobiety. Urodziła się 25 lipca 1903 r. we Wrocławiu jako córka profesora gimnazjum, Karla Staritza, i Małgorzaty z domu Ismer. W 1922 r. zdała maturę i podjęła studia filozoficzne na Uniwersytecie Wrocławskim. W roku 1926 zaczęła studiować teologię ewangelicką na Uniwersytecie w Marburgu. W latach 1930–1932 pracowała jako dziecięcy duszpasterz szpitalny we Wrocławiu i zajmowała się edukacją religijną konfirmantów. W 1932 r. została wikariuszką miejską (pierwszą kobietę na tym urzędzie) kościoła Marii Magdaleny we Wrocławiu. Dopiero pięć lat później została oficjalnie wprowadzona w urząd Kościoła (1938). Była członkinią Kościoła Wyznającego; pomagała Żydom w ucieczce z Wrocławia, pod kierownictwem proboszcza, ks. Gruebera, prowadziła Biuro Pomocy Prześladowanym; w ratowaniu

Żydów i niearyjskich chrześcijan widziała polecenie Boże. Za pomoc im została uwięziona i w 1942 r. osadzona w obozie Breitenau, a później – w największym obozie koncentracyjnym dla kobiet w Europie – Ravensbrücku, gdzie przebywała półtora roku. Do końca wojny znajdowała się pod kontrolą Gestapo. Po 1945 r. zaangażowała się duszpastersko w Turynii i Hesji. Pracowała w Urzędzie Opieki dla Kobiet we Frankfurcie i w parafii św. Katarzyny. Stworzyła krąg współpracowników przygotowujących nabożeństwa dla dzieci. Były to nauczycielki, studentki, gospodynie domowe, kobiety pracujące zawodowo. Wszystkie gromadziły się co dzień wokół Biblii. Najważniejsze dla Katarzyny Staritz było właśnie przybliżanie ludziom Biblii. Prócz tego zaznajamiała kobiety z historią literatury, szukała kontaktów ekumenicznych, była pierwszym kaznodzieją podczas Światowego Dnia Modlitwy we Frankfurcie nad Menem. Zmarła 3 kwietnia 1953 r. po ciężkiej chorobie w wieku 50 lat. Została pochowana na cmentarzu Bockenheimer we Frankfurcie nad Menem.

Czy najwłaściwszym epitafium dla tej wyjątkowej kobiety, cichej bohaterki, nie zdają się słowa anonimowego poety? Pisał on: „Nabożeństwo. Pieśń rozpoczynająca przebrzmiała. Proboszcz stojący przy ołtarzu rozpoczyna: Niearyjczycy proszeni są o opuszczenie kościoła. Nikt się nie rusza. Niearyjczycy proszeni są o opuszczenie kościoła. Znowu cisza. Wtedy Chrystus zstępuje z Krzyża i opuszcza kościół”.

Zapalić iskierkę

Czego możemy się nauczyć od obu Katarzyn? Co je dzieli? Czas urodzenia, sytu-

acja społeczna, polityczna, ekonomiczna? I co jeszcze? Stan cywilny? Liczba narodzonych dzieci lub ich brak? Co je łączy? Odwaga. Zaufanie. Wiara. **Świadectwo życia**. Pionierskie działania. Czy może to być to wspólny mianownik dla różnych kobiet z różnych epok historycznych? Co z twojej i mojej drogi życia i sposobu rozwiązywania problemów mieści się w ich życiorysach? Przytakuję stwierdzeniu Mitcha Alboma, który pisał: „Historia mojego niedawnego życia...”. Podobna mi się ten zwrot. Ma większy sens niż „historia życia”, bo pomiędzy narodzinami i śmiercią mamy wiele różnych żyć. Życie w dzieciństwie, życie w okresie dorastania. Życie czasu poszukiwań, odnajdywania swojego miejsca, zakochania, bycie rodzicem, życie, gdy testujemy moc naszych obietnic, życie, kiedy zdajemy sobie sprawę z naszej śmiertelności, i – w niektórych, szczęśliwych przypadkach – życie, gdy potrafimy coś robić oswojeni z tą świadomością”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności odpowiedź na, wydawać by się mogło retoryczne, pytanie znajduję w książce Alessandra Pronzato, zatytułowanej szczególnie: *Kobiety, które spotkały Jezusa*. To jest klucz do naszej mozaiki. **Kobiety, które spotkały Jezusa!** Autor pisze: „Prawdziwy świadek ogranicza się do zaproponowania. Prowadzi do określonego punktu, który **nie jest punktem dojścia, ale wyjścia**. Jego drogi nie można powtórzyć. Jego, jej przykład powinien posłużyć tylko do tego, by każdy poszedł własną drogą, która jest zawsze **jedyna**, by osobiście stawił czoło ryzyku poszukiwania. Autentycznym świadkiem jest ten, kto jest w stanie zapalić iskierkę”. **Zapalajmy więc!**

Macierz Ziemi Cieszyńskiej

Niewiele jest w Polsce stowarzyszeń o tak długiej historii jak Macierz Ziemi Cieszyńskiej, która liczy sobie już 135 lat. Nie przetrwałaby dziejowych burz, gdyby nie przywiązanie mieszkańców do tradycji Śląska Cieszyńskiego oraz etos pracy. Jej działacze cechowała zawsze systematyczność i pełne oddanie działalności stowarzyszenia.

Paweł Stalmach i jego działalność

Twórcą Macierzy był Paweł Stalmach¹, najwybitniejszy przedstawiciel pierwszego pokolenia działaczy, którzy wzięli na swoje barki trud budzenia świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim. W jednym zdaniu można powiedzieć – był teologiem ewangelickim, który nie został duchownym, lecz dziennikarzem.

Urodził się w 1824 r. w Bażanowicach i tutaj rozpoczął edukację. W domu nauczył się liter, w szkole uczono czytania na czeskim elementarzu, a później w domu czytał polski Nowy Testament. Taka była wtedy kolej rzeczy. Polskich książek do czytania brakowało, ale polską Biblię można było znaleźć w każdym ewangelickim domu. W swoim pamiętniku tak pisał o początkach swojej nauki: „Matka przez dzień powtarzała ze mną zadanie”. Dalej dodaje, że „prawie powszechnym



1. Portret Pawła Stalmacha. Drzeworyt Stanisława Floriana według rysunku Jana Matejki.

było wówczas zwyczajem, nauczyć dzieci w domu przynajmniej abecadła, dlatego pierwszym nauczycielem dziecka w domu był albo ojciec, albo matka, lub babka, albo

¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 41, Warszawa – Kraków 2002, s. 492–497; iPSB – wersja elektroniczna.

też jaka stara sąsiadka”². Najczęściej była to jednak kobieta; mężczyźni pracowali poza domem. Po skończeniu ewangelickiej szkoły ludowej wstąpił do gimnazjum ewangelickiego, oczywiście, niemieckiego, bo innego wtedy w Cieszynie nie było. Tam w 1842 r. zainicjował powstanie Złączenia Polskiego³, którego członkowie mieli doskonalić umiejętności posługiwania się literackim językiem polskim.

Po zdaniu matury powędrował pieszo, z tłumoczkami ubrań i książek na plecach, do Bratysławy. Studiował w ciężkich warunkach materialnych filozofię, a w 1845 r. w Wiedniu rozpoczął studia teologiczne. Tam, razem z Jerzym Heczka⁴ przygotowywał wydanie polskiego kancjonału, czyli zbioru pieśni dla ewangelików. Była to bardzo ważna pozycja – używano go później w Kościele ponad 100 lat, miał 21 wydań.

W czasie wakacji w 1847 r. nastąpiła opisywana w wielu książkach, słynna wyprawa z Andrzejem Cinciałą do Krakowa⁵. Poszli pieszo po książki polskie dla uczniów gimnazjum ewangelickiego. Wyproszone u księgarzy, przyniesione w plecakach, stanowiły zaczątek biblioteki stowarzyszeń samokształceniowych w języku polskim.

Jako student, w czasie Wiosny Ludów w 1848 r. wziął udział w Zjeździe Sło-

wiańskim w Pradze i do końca życia pozostał słowianofilem.

Po studiach teologicznych wrócił do Cieszyna, nie zdecydował się jednak zostać księdzem. Pociągało go dziennikarstwo i objął redakcję „Tygodnika Cieszyńskiego”⁶, z którym współpracował już jako student. Na łamach tygodnika rozpoczął walkę o prawa narodowe i polityczne. Swojej idei, że „lud bez oświaty w duchu narodowym i w ojczystej mowie musi zginąć”⁷ pozostał wierny całe życie.

Wkrótce jednak zorientował się, że gazeta nie wystarczy, by realizować ideały uświadamiania narodowego i w 1848 r. założył w Cieszynie Czytelnię Polską – towarzystwo „dla wydoskonalenia się w języku polskim”⁸. W roku następnym, z inicjatywy Czytelni, doszło do założenia Biblioteki Polskiej dla Ludu Cieszyńskiego⁹. Sam zdobywał książki u księgarzy i działalność biblioteki przynosiła zamierzone efekty. Gdy w roku 1854 władze miejscowe zamknęły Czytelnię, utworzył w 1856 r. Kasyno – instytucję o charakterze oświatowo-kulturalnym, w której można było m.in. czytać prasę polską. Współdziałał przy organizowaniu w roku 1859 Kasy Oszczędności w Cieszynie, pełniącej również funkcje kulturalne, oraz Czytelni Ludowej, towarzystwa kulturalno-oświatowego, które od założenia w 1861 r. aż do połowy lat osiemdziesiątych XIX w. stanowiło centrum polskiego życia narodowego w Cieszynie.

² P. Stalmach, *Pamiętnik Pawła Stalmacha*, Cieszyn 1991, s. 21.

³ Tamże, s. 30; *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarnia do czasów współczesnych*, t. V, I. Panic (red.), Cieszyn 2013, s. 26.

⁴ J. Szturc, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX w.*, Bielsko-Biała 1998, s. 115–116; P. Stalmach, *Pamiętnik...*, dz. cyt. s. 68.

⁵ J. Kubisz, *Pamiętnik starego nauczyciela*, Cieszyn 1928, s. 207–208; P. Stalmach, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 63; *Dzieje...*, dz. cyt., s. 27.

⁶ S. Zahradnik, *Trudne „Tygodnika” początki*, [w:] *Kalendarz Cieszyński 1998*, Cieszyn 1997, s. 87–93; *Dzieje...*, dz. cyt., s. 29–30.

⁷ P. Stalmach, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 87.

⁸ E. Grim, *Paweł Stalmach, jego życie i działalność w świetle prawdy*, Cieszyn 1910, s. 56.

⁹ Tamże, s. 57–58.

Kolejnym przełomowym momentem – nie tylko w życiu Stalmacha, ale całej polskiej społeczności Śląska Cieszyńskiego – był 1 marca 1952 r. Wtedy ukazał się pierwszy numer „Gwiazdki Cieszyńskiej”¹⁰. Pozostał jej redaktorem prawie do końca życia i wokół niej skupiał się coraz silniejszy polski ruch narodowy. W tym czasie uważano, że prasa jest potęgą, która swoim wpływem bardzo mocno oddziałuje na społeczeństwo, jest awangardą narodu. Wpływy prasy jako nowego wtedy medium można porównać z działającymi dzisiaj forami internetowymi. Stalmach wiedział, że dobrze wykorzystane słowo drukowane przyniesie efekty, poszerzał więc działalność i w 1856 r. zaczął wydawać kalendarze: *Kalendarz Cieszyński* (ukazuje się do dnia dzisiejszego) i *Kalendarz Polski*.

Stał się niekwestionowanym przywódcą polskiego obozu narodowego. Inicjował albo współpracował przy wszystkich niemal polskich przedsięwzięciach. Napisał też wierszem sztukę – śpiewogrę *Cieszmir*¹¹. Inspiracją była 1050. rocznica legendarnego założenia Cieszyna, a utwór opowiadał o spotkaniu trzech braci, którzy założyli miasto. Sztuka powstała w roku 1859, ale wydał ją dopiero w 1890 r. Na konkurs we Lwowie napisał *Gramatykę polską*, za którą otrzymał wyróżnienie. W roku 1889 na użytek młodzieży wydał *Księgi Rodu Słowiańskiego*, był bowiem wyznawcą idei współpracy wszystkich Słowian. Pod koniec życia rozpoczął pisanie pamiętnika, który ukazał się drukiem dopiero w 1910 r.

Życie prywatne przyniosło Stalmachowi wiele cierpień, chociaż początkowo nich nie zapowiadało. Ożenił się w wieku

30 lat z wdową, Anną Skribową. Wychowali troje dzieci z jej pierwszego małżeństwa, a także ośmioro swoich: sześć córek i dwóch synów. Wszystkie ośmioro zmarło, większość w dzieciństwie, a dwie córki – już jako nastolatki – na gruźlicę. Małżeństwo, mimo tragedii związanych ze śmiercią dzieci, było bardzo udane. Córki pomagały mu w pracach redakcyjnych i organizacyjnych, redakcja „Gwiazdki” zajmowała dwa pokoje w mieszkaniu. Wykonywał w niej wszystkie prace – autora artykułów i redaktora, administratora i korektora. Mieszkali w Cieszynie przy ulicy Głębokiej, co obecnie upamiętnia tablica na frontonie domu.

Ten pracowity i sumienny działacz zmarł nagle w Cieszynie w 1891 r. i został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Jerzego. Pochówek na tym cmentarzu był związany z faktem, że w dniu śmierci przeszedł na katolicyzm (żona była katoliczką). Na kamieniu nagrobnym wyryto napis: „Pawłowi Stalmachowi, niestrudzonemu bojownikowi o sprawę narodową, który budził lud śląski”¹². Po likwidacji cmentarza jego ciało przeniesiono na cmentarz komunalny, gdzie spoczął w alei zasłużonych. Już roku 1924 stanął pomnik Stalmacha w Istebnej, a w 1985 r., w setną rocznicę powstania Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, odsłonięto pomnik przed Liceum Ogólnokształcącym im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie. Płaskorzeźba postaci Stalmacha znajduje się także w sali posiedzeń Sejmiku Wojewódzkiego w Katowicach, a jego popiersie – w holu głównym budynku filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie (dawne seminarium nauczycielskie).

¹⁰ Dzieje..., dz. cyt., s. 49–52.

¹¹ P. Stalmach, *Cieszmir*, b.m. 1890.

¹² S. Zahradnik, *Trudne...*, dz. cyt., s. 122.

Początki Macierzy Szkolnej

W 1885 r. Stalmach powołał do życia najważniejszą, największą i najbardziej zasłużoną organizację – **Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego**, której do końca życia pozostał prezesem. Był to fundament pod rozwój szkolnictwa polskiego i jej dziełem było tworzenie szkół powszechnych i średnich. Całe życie pozostał wierny idei, że „narodowość bez oświaty nie może się rozwijać i żyć”¹³ Wiele energii poświęcił zbieraniu funduszy na utworzenie polskiego gimnazjum w Cieszynie, które było jednym z najważniejszych jego życiowych celów, ale jego otwarcia nie doczekał (zostało otwarte w 1895 r.).

Paweł Stalmach potrafił swoje idee ubierać w czyn z żelazną konsekwencją, a co nie mniej ważne, skupił wokół swoich idei setki działaczy. Później rekrutowali się oni już spośród absolwentów polskiego gimnazjum, o którym marzył i do powstania którego dążył. Najważniejsze dla niego było więc utworzenie stowarzyszenia, zbierającego fundusze na powstanie gimnazjum w Cieszynie oraz innych polskich szkół. Uczestnicy tamtych wydarzeń tak wspominają powstanie Macierzy: „Wypracował więc statut mającego powstać nowego towarzystwa któremu dał nazwę Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego. W dniu 9 listopada 1885 r. zwołał, oprócz mnie, dziesięciu zaufanych mężów do siebie, przedłożył statut Macierzy Szkolnej i przedstawił cel i potrzebę tego towarzystwa, po czym z wielkim zadowoleniem uchwalono założenie Macierzy Szkolnej. Dzień 9 listopada 1885 r. był dniem urodzin naszej Macierzy Szkolnej, która z maleńkiego szczytu rozrosła się w potężne drzewo i nie tylko nad gimnazjum, ale

*nad całym szkolnictwem śląskim roztoczyła swą opiekę i to szkolnictwo do tak wysokiego doprowadziła poziomu, że może ono posłużyć za wzór dla całej Polski*¹⁴.

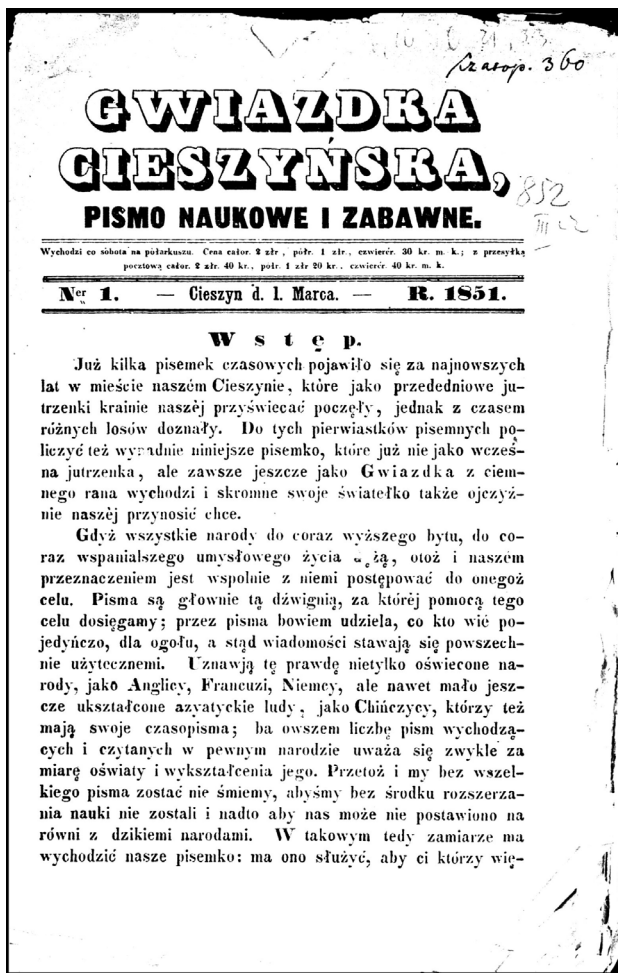
Intensywne okres działalności

Pierwszy okres działania Macierzy nastawiony był na budowę od podstaw polskiej oświaty. Chodziło o to, by zapobiec germanizacji przez austriacką administrację. Już na pierwszym zebraniu założycielskim jego uczestnicy zebrali między sobą kwotę pięciu złotych reńskich. Od tego się zaczęło, później pieniądze zaczęły napływać nawet i z innych ziem polskich, znalazło się także kilku wielkich mecenasów i Macierz Szkolna otwierała swe kolejne placówki: w 1900 r. polską Szkołę Ludową w Cieszynie; ochronki, czyli przedszkola, w Michałkowicach, Boguminie i Dąbrowie, Polskiej Ostrawie, szkoły ludowe w Polskiej Ostrawie, Lutyni Niemieckiej i Dzieńmorowicach, Boguminie. Wreszcie w 1908 r. otwarto polskie Seminarium Nauczycielskie na Bobrku przy Cieszynie. Powstawały szkoły wydziałowe, otwierano uzupełniające kursy dla dziewcząt, powstała Uzupełniająca Szkoła Przemysłowa w Cieszynie i wreszcie to najważniejsze – w 1895 r. polskie gimnazjum w Cieszynie przyjęło pierwszych uczniów, ale niestety twórca Macierzy nie doczekał spełnienia swojego marzenia. W roku 1909 powstało kolejne polskie gimnazjum, tym razem Gimnazjum Realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej (dzisiaj Czechy). O tym, jak bardzo było potrzebne, świad-

¹³ P. Stalmach, *Pamiętnik...*, dz. cyt. 87.

¹⁴ M. Makowski, *Macierz Ziemi Cieszyńskiej*, [w:] *Kalendarz Cieszyński 2005*, Cieszyn 2004, s. 28.

2. Strona tytułowa pierwszego numeru „Gwiazdki Cieszyńskiej” z 1 marca 1851 r. Źródło: Polona.pl.



czy fakt, że w pierwszym roku zapisało się 92 uczniów.

Dorobek Macierzy w pierwszym 25-leciu był imponujący, jednak olbrzymie koszty utrzymania placówek oświatowych powodowały, że Macierz prawie ciągle borykała się z problemami finansowymi i dlatego wiele znaczyła pomoc materialna spoza Śląska Cieszyńskiego. W 1907 r. zmieniono statut towarzystwa i wtedy zaczęły powstawać koła Macierzy Szkolnej, które nie tylko na miejscu opiekowały się szkołami, ale także zakładały biblioteki, urządzały odczyty, przedstawienia teatralne, koncerty. W 1908 r. działało zaledwie 26 kół i 2600 członków, a już w 1914 r.

– 71 kół zrzeszających ponad 5100 członków, bardzo ofiarnych, bo na cele Macierzy przekazali ogromną na ówczesne czasy kwotę: ponad 2 mln koron.

Podział Śląska Cieszyńskiego i podział Macierzy

Pierwsza wojna światowa przerwała rozwój szkolnictwa, ale Macierz w tym trudnym okresie zdołała utrzymać swój stan posiadania. W tym też czasie młodzi ludzie, wychowani w szkołach Macierzy,

zdali egzamin ze swojego patriotyzmu: walczyli o Polskę w Legionie Śląskim u boku Józefa Piłsudskiego. Powojenna tragedia w 1920 r., czyli podział Śląska Cieszyńskiego pomiędzy Polskę i Czechosłowację, spowodowała także podział Macierzy na dwa odrębne towarzystwa.

Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji dalej podtrzymywała polskie życie na Zaolziu poprzez zakładanie szkół polskich i w 1934 r. utrzymywała: jedno gimnazjum, 7 szkół wydziałowych, 12 szkół ludowych, 52 przedszkola, 2 żeńskie szkoły zawodowe, 8 uzupełniających szkół przemysłowych, 4 bursy, 62 biblioteki, zaś 92 koła skupiały 1771 członków.

Przed Macierzą Szkolną w polskiej części Śląska Cieszyńskiego stanęły inne zadania, bo państwo przejęło bogatą sieć szkolną. Skupiła się więc na organizowaniu kół i ich działalności oświatowej. Powstawały świetlice, kółka samokształceniowe, teatr ludowy, szerzono czytelnictwo, rozwijała się akcja odczytowa. Zarząd Główny założył dużą bibliotekę centralną, poradnię teatralną i istniejącą po dziś dzień kostiumernię. Wybudowano też Domy Ludowe w Pogwizdowie i na Mnisztwie. Ponadto ważnym zadaniem była opieka i pomoc Polakom na Zaolziu. Jednak liczba kół nigdy już nie osiągnęła stanu sprzed wybuchu wojny, mimo że ich liczba rosła, bo w 1922 r. działało zaledwie 20 kół, a w 1939 r. liczba doszła do 100.

II wojna światowa i powojenne kłopoty

W czasie II wojny światowej Macierz, oczywiście, nie mogła działać, a wielu jej członków zginęło w więzieniach i obozach

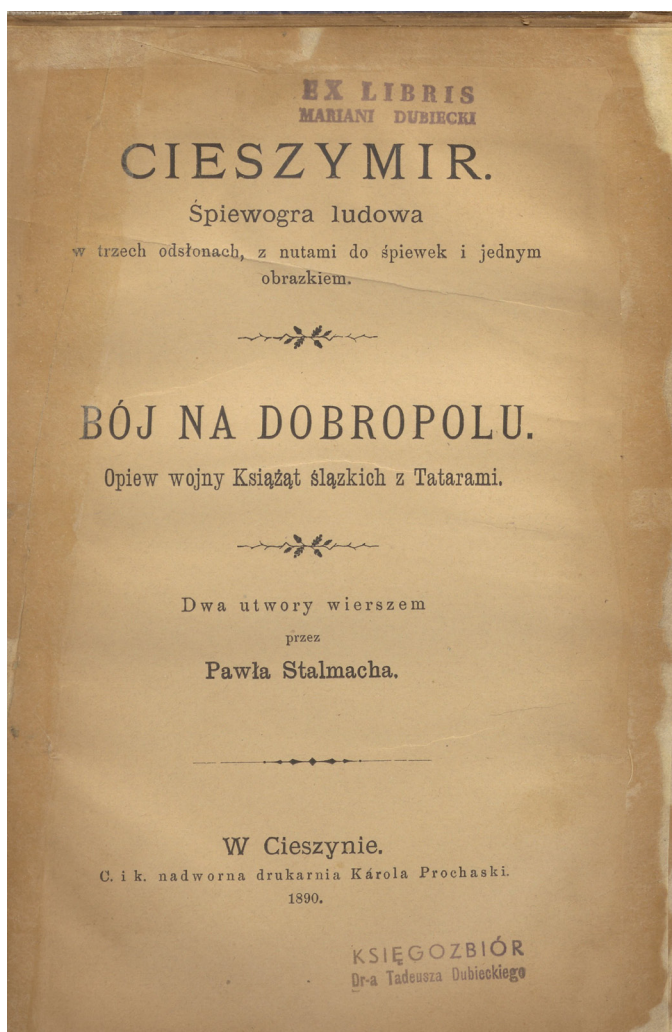
koncentracyjnych. Powojenna sytuacja i nowy system polityczny też nie ułatwiał pracy działaczom, którzy przeżyli. Tak opisuje ówczesną sytuację Ludwik Brożek: *Macierz, wskrzeszona po wojnie, przekonała się niedługo, że w nowych powojennych stosunkach jest właściwie towarzystwem zbędnym. Państwo ludowe, nie szczędząc środków na oświatę i kulturę, przejęło prawie wszystkie dziedziny życia kulturalno-światowego. W wielu miejscowościach, gdzie przed wojną rozwijały żywą działalność ruchliwe koła Macierzy, nie było komu tej pracy podjąć. Starsi działacze zginęli lub pomarli, a młodszymi nic nie łączyło z dawną Macierzą. Pracę w nowych, zmienionych warunkach powojennych usiłowało podjąć kilka zaledwie kół. W tych warunkach Macierz, jako towarzystwo, wprawdzie definitywnie nie rozwiązała się, ale wyzbywszy się majątku na rzecz państwa i Związku Nauczycielstwa Polskiego, zawiesiła na czas swoją jakąkolwiek działalność¹⁵.*

Stopniowe odrodzenie Macierzy Ziemi Cieszyńskiej

Jednak pomimo prób unicestwienia Macierzy i nawet decyzji o likwidacji, nie zginęła i w 1970 r. uchwalono nowy statut. Działalność Macierzy Ziemi Cieszyńskiej – Towarzystwa Miłośników Regionu zaczęła się rozwijać w trzech kierunkach: popularnonaukowym, artystyczno-impresyjnym i propagandowo-wydawniczym. Dopuszczono możliwość tworzenia kół poza ziemią cieszyńską. Dzięki temu powstały Koła w Katowicach, Krakowie, Olsztynie, Warszawie i Wrocławiu, do

¹⁵Tamże, s. 29.

3. Strona tytułowa książki zawierającej dwa utwory Pawła Stalmacha, śpiewogrę *Cieszmir i „opiew” Bój na Dobropolu*.
Źródło: Polona.pl.



których należą cieszyńscy i ich sympatycy. Rosła liczba członków Macierzy: ze 183 w 1978 r., 772 w 1980 r. do ponad 1000 w chwili obecnej. Odzyskano i wyremontowano Dom Macierzy w Cieszynie, gdzie przy Zarządzie Głównym nadal działa kostiumernia. Zbiory Biblioteki Macierzy oraz Centrum Wiedzy o Regionie przekazano Książnicy Cieszyńskiej i Książnicy Beskidzkiej. Powstały nowe sekcje: Klub Literacki „Nadolzie”, Cieszyński Klub Hobbystów, Bractwo Kurkowe Księstwa

Cieszyńskiego. Pojawiły się wydawnictwa, wydano ponad 170 pozycji, kontynuowano wydawanie *Kalendarza Cieszyńskiego*. Nadal prowadzona jest działalność oświatowa, organizowane są sesje popularnonaukowe i spotkania z ciekawymi ludźmi. Macierz realizuje także program edukacji regionalnej, mający za cel jak najszersze upowszechnienie wiedzy o historii, kulturze materialnej i niematerialnej Śląska Cieszyńskiego, przede wszystkim wśród uczniów i nauczycieli po obu brzegach



Olzy. Utrzymuje bliski kontakt z Macierzą Szkolną na Zaolziu.

Długoletni prezes Leon Miękina tak pisał: *Za naczelne zadanie Macierzy na dziś i na jutro można uznać budzenie i rozwijanie umiłowania ziemi rodzinnej w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Nie można jednak kochać czegoś, czego się nie zna, dlatego do rangi pierwszoplanowej urasta sprawa krzewienia wiedzy o regionie. Sięganie do korzeni nie tylko własnej genealogii, ale – szerzej – do korzeni rodzimej kultury, ocalanie dorobku przeszłych i przyszłych pokoleń oraz inspirowanie współczesnych do tworzenia i współtworzenia, rejestrowanie, gromadzenie, opracowywanie oraz popularyzowanie poprzez słowo mówione i druk, budowanie pomostów między ludźmi niezależnie od odległości i tworzenie więzi międzyludzkich na drodze poznania i umiłowania własnej ziemi,*

4. Obelisk ku czci Pawła Stalmacha w Istebnej powstał z inicjatywy ks. Emanuela Grima, absolwenta Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Popiersie Stalmacha oraz figurę orła wykonał rzeźbiarz Ludwik Konarzewski. Zdjęcie z roku 1939. Fot. S. Riess. Źródło: Polona.pl.

naszej najbliższej ojczyzny – oto, czym Macierz kończy swoje pierwsze stulecie i z czym pragnie wejść w następne¹⁶.

Dzisiejsze oblicze Macierzy

Obecnie Macierz Ziemi Cieszyńskiej liczy ponad 1000 członków, wielu sympatyków posiada także poza granicami, w krajach europejskich, a nawet w Australii. Do najnowszych przedsięwzięć Macierzy należy utworzenie Funduszu Stypendialnego Śląska Cieszyńskiego wspierającego finansową pomocą ubogą i zdolną młodzież, czym nawiązuje do swoich starych tradycji. Na rzecz funduszu organizowane są corocznie koncerty noworoczne w cieszyńskim teatrze. Ostatnio wykonawcą tych koncertów jest Orkiestra Kameralna Artis pod batutą Jean-Claude'a Hauptmanna, działająca przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Goleszowie.

Macierz Ziemi Cieszyńskiej przetrwała dzięki determinacji i wytrwałości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, bo Macierz to przede wszystkim ludzie, zastępy działaczy, którzy ją powołali do istnienia i tworzą do dnia dzisiejszego.

¹⁶Tamże, s. 30.



Zofia Irena Wojciechowska
(1939–2020)

Zofia Wojciechowska – wspomnienie

Świętej pamięci Zofia Irena Wojciechowska urodziła się 31 stycznia 1939 r. w Poznaniu jako jedna z trzech siostr. Ojciec, Edward Hauptman-Głowacki, był przez wiele lat wiceprezesem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i aktywnym działaczem ewangelickim. Matka, Aleksandra z domu Hering, z wykształcenia magister farmacji, nie pracowała zawodowo, by poświęcić się prowadzeniu gospodarstwa domowego i wychowaniu dzieci.

Okres okupacji hitlerowskiej Zofia przeżyła z rodziną w Koluszkach. Po wojnie wszyscy przenieśli się do Łodzi. W 1946 r. rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Maturę zdała w 1955 r., po czym dostała się na I rok studiów – najpierw na filologię polską, a po roku przeniosła się

na Wydział Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Po odebraniu dyplomu Zofia rozpoczęła pracę w Miejskich Pralniach i Farbiarniach jako socjolog. Po pewnym czasie podjęła pracę naukową na Akademii Medycznej jako wykładowca. Kilka lat później napisała i obroniła pracę doktorską na temat *Model lekarza rejonowego w świetle współczesnej służby zdrowia*.

W 1960 r. zawarła związek małżeński z Andrzejem Wojciechowskim, który w 1957 r. ukończył Wydział Organizacji Produkcji Filmu w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Był znaną postacią świata muzyki jazzowej i współtwórcą legendarnej grupy Melomani. Zofia należała do parafii ewangelicko-augsburskiej w Łodzi. Była także członkiem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

w latach 1992–1997 i przewodniczącą I Synodalnej Komisji do spraw Kobiet, która została powołana w 1992 r. dzięki postulatowi uczestników I Forum Kobiet.

W latach 1989–1996 Wojciechowska pełniła funkcję redaktora naczelnego miesięcznika „Słowo i Myśl” i wraz z mężem redagowała to czasopismo, które było oficjalnym organem Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego i w którym opublikowała wiele artykułów. Była jedną z najaktywniejszych działaczek PTEw, szczególnie w pierwszych latach, po rozszerzeniu jego działalności na cały kraj. W 1984 r. współzałożyła i przez wiele lat była przewodniczącą Oddziału PTEw w Łodzi. W latach 1991–1999 pełniła stanowisko prezesa Zarządu Głównego PTEw w Łodzi. Brała udział w Forum Kobiet Ewangelickich w latach 1994–1996. Największym przedsięwzięciem PTE było zorganizowanie dwóch Światowych Zjazdów Polaków Ewangelików w Warszawie, w których uczestniczyła. Prezes PTE Józef Król 5 lipca 2015 r. wręczył Zofii Wojciechowskiej dyplom Honorowego Członka PTEw. Godność tą szczególnie zasłużonemu osobom nadaje Walne Zgromadzenie PTEw.

W latach 2000–2015, będąc już na emeryturze, razem z mężem Andrzejem wielokrotnie wyjeżdżali na wycieczki zagraniczne, m.in. skorzystali z zaproszenia ks. Jaworskiego, Polaka mieszkającego w Australii. Do najważniejszych miejsc,

które zwiedzili, można zaliczyć: Ziemię Świętą, Jordanię, Egipt, Turcję, Wyspy Greckie, Londyn, Paryż i Austrię. Przebywając w Londynie, mieli okazję poznać Irenę Rómmłową – żonę gen. dyw. Juliusza Rómmła, dowódcy Armii Łódź i Armii Warszawa w kampanii wrześniowej 1939 r. – która gościła ich u siebie.

Ukochanym miejscem na ziemi była dla Zofii Wojciechowskiej działka rekreacyjna niedaleko Łodzi. Spędzała tam wraz z mężem sporo czasu.

W 2015 r. zmarła Hanna, jej siostra bliźniaczka. Zofia bardzo przeżyła jej odejście. Były ze sobą blisko związane emocjonalnie.

W lipcu 2017 r. przeszła udar mózgu, a potem ciężko chorowała. Niestety, nie odzyskała już zdrowia. W tym samym czasie, w 2018 r., zmarł jej mąż Andrzej.

Zofia Wojciechowska odeszła od nas 19 kwietnia 2020 r. Spoczęła na Cmentarzu Ewangelickim w Łodzi – obok rodziców, siostry i męża.

Odeszłaś cicho bez słów pożegnania,

Tak jakbyś nie chciała swym odejściem smucić

Tak jakbyś wierzyła w godzinę rozstania,

Że musisz niebawem z dobra wieścią wrócić.

ks. Jan Twardowski

Krystyna Viebig (siostra
Zofii Wojciechowskiej)

Artur Michalski

Upamiętniając Matkę Ewę Ewangelickie Stowarzyszenie Kultury (EStoK) i jego aktywności na rzecz tworzenia wspólnoty

Bieżący rok przynosi kilka rocznic związanych z Ewą von Tiele-Winckler, zwaną Matką Ewą, jedną z najważniejszych postaci światowej dobroczynności i luteranizmu.

Inicjatywy przypominające dom Ostoja Pokoju w Miechowicach

Sto trzydzieści lat temu zaczął działać w Miechowicach na Górnym Śląsku dom Ostoja Pokoju, pierwszy dom opieki spośród wszystkich przez nią stworzonych, 110 lat temu zainaugurował działalność w Podgórzu pierwsza placówka w ramach akcji Domy dla bezdomnych; 90 lat temu Ewa von Tiele-Winckler (1866–1930) zmarła i została pochowana na terenie miechowickich zakładów, których część stanowi obecnie teren Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Miechowicach (dziś dzielnica Bytomia). Przygotowania do obchodów, prowadzone przez proboszcza miechowickiej parafii, ks. Jana Kurkę oraz plany Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury, od lat z nim współpracującego, pokrzyżowała pandemia koronawirusa. Większość działań przełożono na następne lata, ale zarówno parafia, jak i stowarzyszenie nieprzerwanie kontynuują misję przywracania pamięci Matki Ewy i jej dorobku społec-

zeństwu polskiemu w takim zakresie, jaki jest w obecnej sytuacji możliwy.

W 2013 r. z inicjatywy ks. Jana Kurki powstał krótkometrażowy film *Szlakiem Matki Ewy*, przypominający jej życie i spuściznę, zrealizowany w ówczesnych realiach. Nakręcony wśród znajdujących się na granicy całkowitego zniszczenia wskutek szkód górniczych budynków dawnych zakładów diakonijnych o pięknie brzmiących nazwach Ostoja Pokoju, Cisza Syjonu. Widzowie mogą zobaczyć także domek Matki Ewy, budynek kościoła ewangelickiego i pałac Tiele-Wincklerów w Miechowicach. Potem, w latach 2014–2015 Ewangelickie Stowarzyszenie Kultury stworzyło w Internecie Wirtualne Muzeum Ewangelicyzmu Bytomia i Okolic¹, od początku wykraczające poza zasięg terytorialny określony nazwą, przede wszystkim za sprawą relacji osobistych lub powiązań organizacyjnych diakonatu Ostoja Pokoju, stanowiącego clou projektu. Muzeum rozrasta się ciągle o kolejne materiały i eksponaty, a w 2017 r. stało

¹ Por. <https://www.w-muzeum-e.pl> [dostęp: 29.05.2020].



MATKA EWA Z MIECHOWIC
EWA VON TIELE-WINCKLER (1866-1930)

1. Portret Ewy von Tiele-Winckler (1866–1930) – Matki Ewy z Miechowic.

się przewodnim tematem przekrojowego opracowania Anny Seemann-Majorek *Ewangelikalia w zbiorach polskich – próba typologizacji*, opublikowanego w 58. numerze „Muzealnictwa”². Warto zaznaczyć,

² Por. <https://muzealnictworocznik.com/resources/html/article/details?id=153212&language=en> [dostęp: 29.05.2020].

że po raz pierwszy do polskiego słownictwa naukowego wprowadzono tam termin „ewangelikalia” dla kategorii szeroko rozumianej spuścizny ewangelickiej, nie tylko materialnej, ale obejmującej też tradycję, przekazy ustne, zwyczaje lokalne, dziedzictwo utracone lub nieistniejące, muzykę, literaturę i sztukę itp.



2. Dom Ostoja Pokoju w Bytomiu Miechowicach. Fot. A. Michalski.

Obchody urodzin Matki Ewy

W 2016 r. parafia ewangelicko-augsburska w Bytomiu-Miechowicach, Muzeum Domek Matki Ewy i Ewangelickie Stowarzyszenie Kultury zorganizowały wspólnie obchody 150. rocznicy urodzin Matki Ewy. Przedsięwzięcie to, podobnie jak większość poprzednich, zostało wsparte przez Urząd Miasta Bytomia, co w obliczu faktu, że wiele ośrodków władzy samorządowej permanentnie odmawia wsparcia lub przyłączenia się do przywracania społeczeństwu polskiemu wkładu ewangelików w kulturę Polski, jest warte szczególnego podkreślenia. Obchody obejmowały konkursy dla dzieci szkolnych, konferencję naukową w Cisy Syjonu i koncert, któremu patronatu honorowego udzieliła małżonka prezydenta RP, Agata Kornhauser-Duda.

Dzięki staraniom EStoK Poczta Polska wyemitowała specjalną kartkę pocztową wraz z okolicznościowym stemplem w ilości 10.000 szt. Ostatnie ostemplowane eg-

zemplarze można jeszcze kupić w Muzeum Domku Matki Ewy w Miechowicach i są one już unikatami, ponieważ stempel można było uzyskać tylko w czasie koncertu i na wybranej poczcie w Bytomiu przez jeden miesiąc od daty emisji, która przypadła na 31 października, czyli Święto Reformacji i urodziny Ewy von Tiele-Winkler jednocześnie.

Pokłosiem obchodów są także dwie książki wydane przez EStoK: zbiór referatów pokonferencyjnych pt. *Z dziejów protestantyzmu i dobroczynności na Ziemiach Polskich w XIX i XX wieku. W 150. rocznicę urodzin Matki Ewy. Szkice monograficzne* oraz publikacja zawierająca niepowiązane ze sobą, wybiórcze teksty związane z Ostoją Pokoju i Matką Ewą, oddające stan wiedzy na tamten czas, autorstwa Anny Seemann-Majorek i Artura Michalskiego pt. *Ancilla Domini. Półtora wieku miłości Bogu i służby bliźnim*. Kilka ostatnich sztuk jest jeszcze w posiadaniu stowarzyszenia.



3. Domek Matki Ewy.

Zapomniany Dom Sierot Wojennych w Łodzi

Warto przywołać tu opublikowany w jednej z tych książek artykuł o Domu Sierot Wojennych (niem. *Kriegswaisenhaus*) w Łodzi, ponieważ dzięki niemu widać, jak dziwnie splatają się losy badań, miejsc i odkryć, kiedy jakiś temat się konsekwentnie drąży. Dom ten został wymieniony w niedatowanym spisie placówek Ostoi Pokoju odnalezionym w Domku Matki Ewy (*Chronik. Außenstationen vom Friedenshort*), wydany prawdopodobnie nakładem własnym zakładów Ostoja Pokoju w Miechowicach). Zaznaczono przy nim lokalizację: Lodz, Polen. Wielomiesięczne poszukiwania jakiegokolwiek informacji o nim nie przynosiły skutku, aż nagle

odszukała stowarzyszenie wybitna znawczyni historii dobroczynności w Łodzi, dr. hab. Joanna Sosnowska z Uniwersytetu Łódzkiego z wiadomością, że prowadząc badania w Archiwum Państwowym w Łodzi natknęła się na dwie teczki z informacjami o tym domu³. Powstał on na początku I wojny światowej po tak zwanej „operacji łódzkiej”. Niemcy zajęli wówczas opuszczoną przez Rosjan Łódź, która w czasie bitwy i po niej była jednym wielkim szpitalem. Szacuje się, że schronienie i opiekę znalazło w niej 35.000 rannych żołnierzy i cywilów. Oddajmy głos jego siostrze przełożonej (fragmenty, pisownia poprawiona i uwspółcześniona):

³ Por. Archiwum Państwowe w Łodzi, Wydział Opieki Społecznej, sygnatura 18278: *Kriegswaisenhaus* 1916–1921 i sygnatura 18279: *Dom Sierot Wojennych* 1920–1923).



4. Grób Matki Ew. Fot. A. Michalski.

Działo się w m. Łodzi 30 listopada 1918 r.

Siostra Zuzanna Słota, z domu diakonis Miechowic, przełożona przytułku sierot wojennych w budynku Monopolu, Zagajnikowa No 2, i siostra Anna Altman, z tegoż domu, utrzymywały w roku 1915 przytułek dla sierot wojennych m. Łodzi bez różnicy wyznania i narodowości na koszt domu diakonis Miechowic, z dobrowolnych składek ludności m. Łodzi i zasiłku ze strony Magistratu m. Łodzi (miesięcznie 1000 marek). W przytułku tym znajduje się obecnie sto dzieci (58 chłopców i 42 dziewczynki). Z działalności swej siostra Zuzanna składa Magistratowi m. Łodzi miesięczne sprawozdanie.

Do roku 1918 siostry same rządziły przytułkiem, nie mając miejscowego zarządu lub opiekunów, będąc jedynie pod zarządem domu diakonis w Miechowicach. Złe obecnie zmiany polityczne pozbawiły siostry możliwości prowadzenia wzmiankowanego przytułku

samodzielnie, zwinięcie zaś na razie przytułku w którym 100 sierot znalazło schronisko i opiekę, jest niemożliwe. Po porozumieniu się z panem nadburmistrzem m. Łodzi siostra Zuzanna zaprosiła niżej wymienionych obywateli m. Łodzi, prosząc o przyjęcie opieki i nadzór nad przytułkiem dla sierot: Reinholdt Stenzel, Zygmunt Manitius, Adolf Horak, Jozef Rozyczka. Zebrani dziś na naradę przyjęli na siebie obowiązki opiekunów.

Przytułek mieści się od początku swego istnienia w gmachu po monopolowym (przedsiębiorstwie). Inwentarz ruchomy jest wyłączną własnością domu diakonis w Miechowicach, z polecenia którego siostry (pracują). Inwentarz żywy, składający się z trzech krów, jednej kozy, niezbędny do odżywiania dzieci (jest) własnością przytułku. Deski nabyte swego (czasu) potrzebne do uzupełnienia umeblowania oraz (drewno) opalowe i węgiel jest własnością przytułku.



5. Sierociniec w budynku Monopolu. Fot. A. Michalski.

Dalsze losy tej placówki są tematem na inny artykuł. W każdym razie nazwisko siostry przełożonej zgadzało się z publikacją znaną w Miechowicach, a odręcznie napisany list siostry Zuzanny Złotej zawierał historię powstania domu. Tajemnica się wyjaśniła, a w dodatku okazało się, że po latach siostra Zuzanna wróciła na Śląsk i pochowano ją w Miechowicach. Ale to nie wszystko. W aktach Kriegswaisenhaus pojawia się nazwisko siostry Christy Günther, której nie wymieniono w publikacji miechowickiej. W czasie dalszych badań okazało się, że sprawowała ona opiekę nad dziećmi w placówce w Grabiu (Neugrabe) pod Toruniem. Od 1923 r. Zgromadzenie Sióstr Świętej Elżbiety prowadzi w tym samym miejscu Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci. I teraz dochodzimy do sedna: Grabie leży w powiecie Aleksandrów Kujawski, a tam właśnie, w pobliskim Ciechocinku, w bieżącym roku Ewan-

gelićkie Stowarzyszenie Kultury organizuje konferencję, łączącą się tematycznie z lokalną tradycją, historią i dziedzictwem kulturowym, będącą częścią projektu przywracania lokalnych tradycji szkodliwych i budowy łodzi wiślanej. Oprócz referatów dotyczących żeglugi i transportu rzeczno poruszona zostanie także m.in. tematyka osadnictwa ołęderskiego na Kujawach i diakonatu Ostoja Pokoju w Grabiu, na Żuławach Wiślanych i leżącej nad Wisłą w Warszawie. To nie jedyny projekt Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury, który będzie realizowany w tym roku. Dzięki dotacji Narodowego Centrum Kultury EStoK wykona i umieści w sieci, na stronie wspomnianego Wirtualnego Muzeum Ewangelicyzmu, wirtualne spacerunki po zabytkach polskiego protestantyzmu. Na pewno nie zabraknie wśród nich miechowickiej Ostoji Pokoju. I tak powstaje realna wspólnota – także w sieci.

Aneta M. Sokół

Głos Życia – wydawnictwo parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach, cz. 1

Artykuł przedstawia, jak powstało wydawnictwo parafialne Głos Życia, jaki jest jego dorobek, jaką rolę odgrywa w życiu wspólnoty.

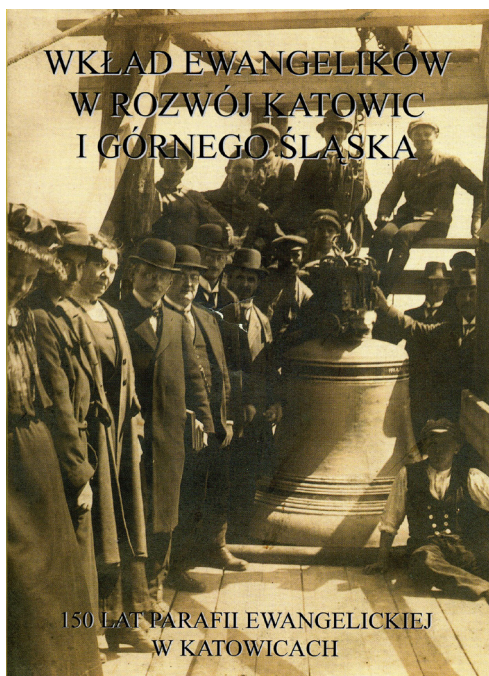
Autorka omawia także specyfikę funkcjonowania ewangelickich wydawnictw parafialnych, ważnych w wymiarze lokalnym i konfesyjnym.

Tradycje wydawnicze są żywe od czasów Reformacji. Przywiązanie do ksiąg religijnych towarzyszyło zwolennikom nowego wyznania od samego początku. Przekłady Biblii, kancjonały, postylle, modlitewniki ukazywały się w kolejnych stuleciach także na ziemiach polskich. Rodzima działalność wydawnicza była uzależniona od wielu uwarunkowań – sprzyjających albo utrudniających jej rozwój. Pozostałością po XIX-wiecznym rozkwicie piśmiennictwa religijnego są zachowane nie tylko w zbiorach bibliotecznych liczne publikacje. Ożywienie ewangelickiej aktywności wydawniczej nastąpiło również w okresie międzywojennym, co zaowocowało m.in. wyraźnym rozwojem prasy konfesyjnej, w tym na Śląsku czy na Mazurach. Kolejny sprzyjający okres nastąpił po zmianach ustrojowych 1989 r. Po zniesieniu dotych-

czasowych ograniczeń Kościoła i związki wyznaniowe mogły zacząć prowadzić nieskrępowaną działalność wydawniczą, publikując literaturę na potrzeby własnej wspólnoty, utrwalając konfesyjne dziedzictwo, prezentując przeszłość własnego Kościoła.

W nowych uwarunkowaniach szczególnej działalności publikacyjną rozwinął Kościół luterański. Od 1992 r. w Bielsku-Białej funkcjonuje wydawnictwo Augusta (wcześniej – wydawnictwo Zwiastun z siedzibą w Warszawie), powstały wydawnictwa parafialne¹, książki wydają również ewangelickie organizacje, stowarzyszenia, a także osoby prywatne. Wydawnictwa parafialne przygotowują przede wszystkim publikacje dotyczące własnej przeszłości,

¹ Zob.: A.M. Sokół, *Polska książka ewangelicka po 1989 roku*, Katowice 2016, s. 92–99.

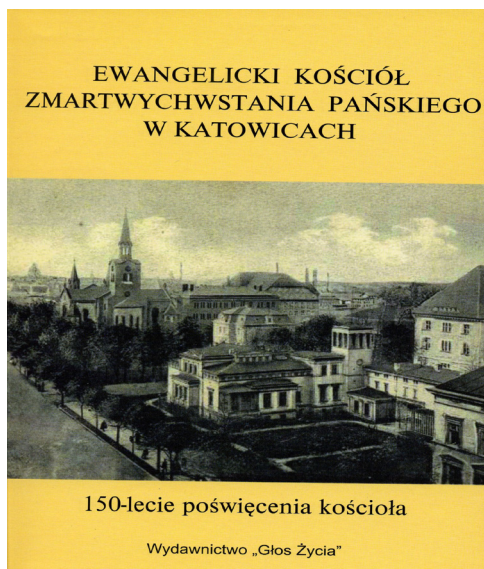


1. Okładka książki *Wkład ewangelików w rozwój województwa katowickiego*, wydanej przez Głos Życia.

duszpasterzy czy konfesyjnych tradycji zachowanych na danym terenie; nie prowadzą swojej działalności dla osiągnięcia specjalnych zysków finansowych, kierując się misją zachowania własnego dziedzictwa ukazwanego w świetle przeszłości.

Powstanie wydawnictwa

Jedną z pierwszych parafialnych oficyn powołanych w latach dziewięćdziesiątych XX w. było wydawnictwo Głos Życia przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach, które jest aktywne po dziś dzień. Wydawnictwo powstało z inicjatywy ówczesnego proboszcza – ks. Tadeusza Szurmana (1954–2014), jedno-



2. Z okazji 150. rocznicy poświęcenia kościoła Zmartwychwstania Pańskiego wydawnictwo Głos Życia opublikowało monografię pod redakcją Jana Szurca.

cześnie biskupa diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP². W swoim dorobku Głos Życia ma kilkadziesiąt opublikowanych pozycji, przypominających o tradycjach śląskiego ewangelicyzmu, ewangelickim wkładzie w rozwój

² Ks. T. Szurman (1954–2014) – ewangelicki duchowny ordynowany w 1978 r. w Golezowie, proboszcz parafii w Świętochowicach, od 1993 r. proboszcz katowicki. W 2001 r. wybrany na biskupa diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Inicjator wielu przedsięwzięć parafialnych, w tym parafialnej działalności wydawniczej, charytatywnej, twórca nagrody diecezji katowickiej KEA – Śląskiego Szmaragdu. Autor opracowań dotyczących dziejów ewangelicyzmu na Górnym Śląsku oraz innych publikacji. Laureat nagród przyznawanych za działalność kulturalno-religijną oraz ekumeniczną, w tym Nagrody im. Karola Miarki (2010), Nagrody im. ks. Emila Szramka (2011), Honorowy Obywatel Miasta Katowice (2012).

zarówno samych Katowic, jak i regionu, obecności ewangelickiej konfesji w miastach górnośląskich.

Ksiądz Tadeusz Szurman w pierwszej kolejności doprowadził do powstania luterańskiej audycji radiowej. W wyniku współpracy podjętej z Radiem Katowice 22 stycznia 1995 r. rozpoczęła się emisja programu zatytułowanego *Głos Życia*. Audycja nadawana w niedzielne poranki obejmuje rozważania biblijne wygłaszane przez luterańskich księży. Przez ponad dwadzieścia lat na falach radiowych katowickiego radia swoje przemyślenia prezentowało wielu ewangelickich duchownych z katowickiej diecezji KEA. Po pierwszym roku emisji z inicjatywy ks. Szurmana wygłoszone teksty zostały opublikowane w postaci książki, która stała się jednocześnie pierwszą publikacją nowego wydawnictwa. Utworzona oficyna przyjęła nazwę audycji radiowej. W przedmowie do pierwszej wydanej publikacji (*Głos Życia. Rozważania biblijne na niedziele i święta*, Katowice 1996) biskup informował: „Wydawnictwo *Głos Życia* parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach tą pozycją chce skromnie przyczynić się do realizowania «credo» Jezusa: «... głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu». Pragniemy tym wydaniem utrwalić i zachować na dłużej wypowiedziane w eterze, a więc ulotne w swej formie, zwiastowanie Ewangelii”³.

Z dzisiejszej perspektywy można określić, że to chęć zachowania myśli skierowanych pierwotnie do radiowych słuchaczy stała się impulsem prowadzącym do powstania wydawnictwa, które szybko poszerzało zakres publikowanych tytułów. W późniejszym wywiadzie ks. Szurman

³ *Głos życia. Rozważania biblijne na niedziele i święta*, Katowice 1996, s. 7.

dodawał: „Powołanie *Głosu Życia* było efektem czasów lat 90., kiedy to i w naszym Kościele zaczęto mówić «różnymi głosami». Wówczas okazało się, że jest niemałe zróżnicowanie w poglądach, zapotrzebowaniach wiernych. Stąd powstała myśl, by zapęnić istniejącą lukę pomiędzy wydawnictwem ogólnokościelnym, a inicjatywami parafialnymi. Chodzi o problematykę związaną z regionem, w tym przypadku ze Śląskiem”⁴.

Zgodnie z powyższą deklaracją, *Głos Życia* miał dostarczać publikacji o dziejach śląskiego ewangelicyzmu, nie tracąc jednocześnie z pola widzenia dziejów parafialnych i lokalnego zapotrzebowania na piśmiennictwo o charakterze okazjonalnym, informacyjnym czy użytkowym. Warto również podkreślić, że ks. Tadeusz Szurman był nie tylko pomysłodawcą wydawnictwa, ale także autorem publikowanych książek, inicjatorem kolejnych tytułów, angażował się również osobiście w kolejne projekty wydawnicze. Powstające publikacje miały służyć wspólnocie, ale też docierać do szerszego grona czytelników, przypominając o luterańskiej obecności na mapie Katowic i regionu. W dorobku wydawnictwa dzięki temu znalazły się prace poszerzające wiedzę o ewangelickiej obecności na ziemiach śląskich.

Głos Życia od strony organizacyjnej

Głos Życia funkcjonował dzięki zaangażowaniu kilku aktywnych osób z oto-

⁴ T. Szurman, *W naszym Kościele jest miejsce dla jeszcze kilku wydawnictw*, rozmawiał J. Szturc, „Ewangelik” 2003, nr 3, s. 58.

czenia parafialnego, chociaż nie tylko. Poza samym katowickim proboszczem, który osobiście czuwał nad każdą ukazującą się pozycją, w prace wydawnicze włączył się przede wszystkim dr hab. Jan Szturc, wieloletni prezes katowickiego Oddziału PTEw (obecnie członek Zarządu Głównego PTEw), redaktor naczelny diecezjalnego kwartalnika „Ewangelik” (2003–2009), autor opracowań z zakresu historii śląskiego ewangelicyzmu, a także najnowszej monografii wydanej z okazji 100-lecia PTEw⁵. Pośród pozycji, które powstały przy udziale ówczesnie dr. Jana Szturca, można wymienić zwłaszcza serię „Studia z Dziejów Ewangelicyzmu na Górnym Śląsku”, wydawaną pod jego redakcją wraz z przygotowaniem kolejnych tomów do druku. W działalności wydawniczej, zwłaszcza w tym pierwszym okresie, uczestniczyli także żona katowickiego proboszcza – Danuta Żwak-Szurman oraz ks. dr Adam Malina, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach-Szopienicach, obecnie prezes Synodu Kościoła. Sprawami organizacyjnymi zajmowała się Bożena Polak, wieloletni członek katowickiej rady parafialnej, członek Synodu Kościoła oraz radca Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W prace wydawnicze włączali się także sami autorzy publikacji, a czynności związane z redakcją tekstów i przygotowaniem ich do druku zlecano również osobom czy firmom zewnętrznym.

Publikacje Głosu Życia drukowano w Ośrodku Wydawniczym „Augustana” w Bielsku-Białej, sporadycznie również w innych drukarniach. Głos Życia, po-

⁵ J. Szturc, współpraca: A.M. Sokół, K. Długosz, K. Karski, *Działalność Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego 1919–1983–2019*, Katowice 2019.

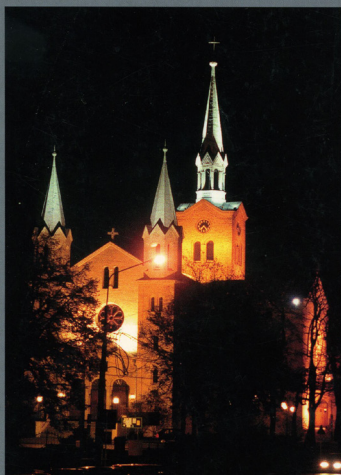
dobnie jak inne wydawnictwa parafialne, od początku funkcjonował w ramach parafialnej działalności gospodarczej; książki były finansowane z funduszy parafialnych, ale także przy współudziale pozyskanych środków, w tym funduszy samorządowych lub pochodzących z innych źródeł. We współfinansowaniu publikacji uczestniczyli także sami autorzy, zainteresowani publikacją efektów swojej pracy.

Dorobek wydawnictwa w okresie posługi ks. Szurmana

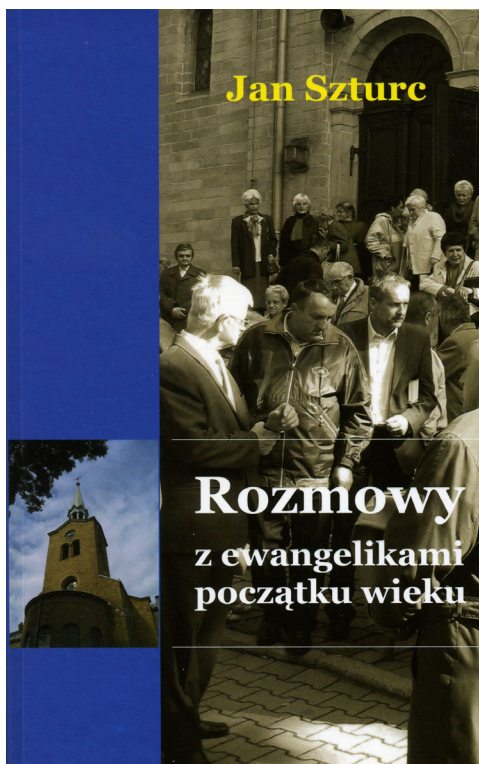
W okresie posługi ks. Szurmana Głos Życia wydał ponad czterdzieści pozycji. Było to możliwe dzięki bezinteresownej pracy wymienionych już osób. Dorobek za ten okres obejmuje od pierwszego tomu radiowych rozważań opublikowanych w 1996 r. po ostatnie tytuły wydane za życia ks. Szurmana, który zmarł 30 stycznia 2014 r. Można dodać, że biskup nie zdążył doprowadzić osobiście do końca swego ostatniego projektu – wydania postylli zaplanowanej z okazji 60. urodzin, ostatecznie opublikowanej przez parafię pośmiertnie (o tym w 2. części publikacji).

W tym miejscu przedstawione zostaną tematy i typy piśmiennictwa, które przez lata tworzyły dorobek katowickiego wydawnictwa. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że pierwsze pozycje opublikowane przez nowe wydawnictwo były także jednymi z pierwszych dotyczących śląskiego ewangelicyzmu przedstawianego z konfesyjnego punktu widzenia, poprzez pryzmat tożsamości wyznaniowej.

PARAFIA EWANGELICKA
ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
W KATOWICACH



3. Monografii doczekała się również parafia ewangelicka w Katowicach.



4. Okładka książki Jana Szurca *Rozmowy z ewangelikami początku wieku*.

Publikacje historyczne

Wśród publikacji *Głosu Życia* znajdziemy pozycje, które dotyczyły własnej parafialnej przeszłości. Niewielkiego formatu książeczka *Parafia ewangelicka Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach* (1997), autorstwa ks. Tadeusza Szurmana, przedstawiła czytelnikom dzieje parafii z uwzględnieniem jej polsko-niemieckiej przeszłości, nieodłącznie związanej z historią ewangelicyzmu na Śląsku. O zapotrzebowaniu na przystępnie pokazaną własną przeszłość świadczyło kolejne wydanie publikacji (2002). To właśnie w latach dziewięćdziesiątych XX w. zaczęły powsta-

wać pierwsze prace opisujące dzieje parafii ewangelickich, wcześniej raczej nieobecne w piśmiennictwie historycznym. Był to zarazem czas poszukiwania rzetelnej wiedzy o konfesyjnej, jak też lokalnej przeszłości. Tego typu publikacji nie mogło zabraknąć również w ofercie *Głosu Życia*. Bardziej okazała pozycja zatytułowana *Mocni wiarą i miłością*, również autorstwa katowickiego proboszcza, została opublikowana w 2008 r. z okazji jubileuszu 150-lecia kościoła. Uroczyste obchodzoną rocznicę poświęcenia kościoła uświetniła bogato ilustrowana, okolicznościowa publikacja. Ksiądz Szurman przypomina w niej czasy wznoszenia świątyni, ewangelickiej prosperity w dzie-

jach miasta, okresy szczególnie trudne dla katowickich ewangelików, po odrodzeniu parafialnej aktywności w nowych warunkach ustrojowych. Nie była to zresztą jedyna pozycja wydana z okazji 150. rocznicy poświęcenia katowickiego kościoła, wznieśionego w XIX w. na potrzeby rozrastającej się parafialnej społeczności. Ukazały się również materiały pokonferencyjne będące śladem rocznicowej konferencji zorganizowanej przez parafię w 2008 r., wydane w serii „Studia z Dziejów Ewangelicyzmu na Górnym Śląsku” (*Ewangelicki Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. 150-lecie poświęcenia kościoła*, pod red. Jana Szturca, Katowice 2008). Warto przy okazji wspomnieć o publikacji prezentującej dzieje wszystkich parafii diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Z inicjatywy ks. Szurmana zostało wydane prawdziwe kompendium wiedzy o kilkudziesięciu parafiach diecezji – od Brzegu po Żory, uwzględniające nie tylko rys historyczny, ale także najważniejsze informacje o funkcjonowaniu poszczególnych parafii obecnie. Okazałe wydany tom *Dzieło łaski Boga* (Katowice 2003) został opracowany przez grono autorów, do którego należeli: ks. Szymon Czembor, ks. dr Marcin Hintz, ks. Adam Malina, dr Jan Szturc, ks. bp. Tadeusz Szurman⁶.

Tematyka historyczna zajmuje wiele miejsca w parafialnej ofercie, co jest charakterystyczne dla ewangelickiego piśmiennictwa po 1989 r. Dopiero wtedy bez żadnych ograniczeń mogły zacząć ukazywać się opracowania dotyczące przeszłości własnego Kościoła, w tym rozwoju ewangelicyzmu w poszczególnych regio-

nach Polski. Wśród publikacji wydanych przez Głos Życia po raz kolejny wymienić należy serię „Studia z Dziejów Ewangelicyzmu na Górnym Śląsku”, publikowaną pod redakcją ówczesnie dr. Jana Szturca. W jej ramach ukazało się 8 tomów, w większości materiałów pokonferencyjnych, które prezentują sylwetki ewangelików wpisanych w przeszłość Śląska, dotyczą ewangelickich losów w czasie II wojny światowej, przypominają o różnych osiągnięciach współwyznawców w poszczególnych okresach historycznych. Publikacje w większości są pokłosiem sesji organizowanych przez parafię ewangelicko-augsburską w Katowicach, katowicki Oddział Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego oraz Muzeum Śląskie (w latach 2003–2009). Referaty wygłoszone podczas konferencji zostały utrwalone w kolejnych opublikowanych tomach. Są wśród nich pozycje, które przypomniały ks. Franciszka Michejdę (1848–1921), duchownego szczególnie zasłużonego dla Śląska Cieszyńskiego (*O większą sprawę. Ks. Franciszek Michejda (1848-1921)*, pod red. Ewy Maszewskiej, Barbary Michejdy-Pinno, Joanny Michejdy, Katowice 2003) czy Matkę Ewę z Miechowic (1866–1930), ewangelicką diakonisę, założycielkę ośrodka „Ostoja Pokoju”, która przez całe życie niosła pomoc potrzebującym (*Matka Ewa z Miechowic. Ewa von Tiele-Winckler (1866-1930)*, pod red. J. Szturca, Katowice 2006). Ważne miejsce w obrębie serii zajmują opracowania dotyczące ewangelickich postaw w czasach wojny czy w okresie powojennym, przedstawione w obliczu pokutujących niejednokrotnie oskarżeń o sprzyjanie ewangelików niemieckości (*Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939–*

⁶ Autorzy zostali wymienieni z uwzględnieniem ówczesnych tytułów naukowych oraz ówczesnej praktyki w posłudze kościelnej.

1946), pod red. J. Szurca, Katowice 2007; *Wkład ewangelików w obronę polskości w Katowicach i na Górnym Śląsku w latach 1919–1939*, pod red. J. Szurca, Katowice 2009). Ten pobieżny przegląd „historycznej” serii uzupełniają tytuły przypominające o wpływie ewangelików na rozwój Katowic, na kulturę czy piśmiennictwo powstające na Śląsku (*Wkład ewangelików w rozwój Katowic i Górnego Śląska. 150 lat parafii ewangelickiej w Katowicach*, pod red. J. Szurca, Katowice 2004; *Dzieje literatury polsko-ewangelickiej na Górnym Śląsku*, pod red. J. Szurca, Katowice 2006).

Pośród opublikowanych wydawnictw są także prace autorskie, w tym m.in. prof. Grażyny Kubicy-Heller (*Luteranie na Śląsku Cieszyńskim. Studium historyczno-socjologiczne*, Katowice 1996) czy dr. Jana Szurca (*Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937–1939)*, Katowice 2003). Wydane prace prezentują różne aspekty ewangelickiej przeszłości na Górnym Śląsku, ukazywanej rzetelnie, w tym także poprzez pryzmat wyznaniowej tożsamości.

Kazania i postylle

W ofercie Głosu Życia nie zabrakło kazań ewangelickich duchownych, w tym postylli, które zajmują miejsce szczególne w luteranśkim piśmiennictwie. Postylle, czyli zbiory kazań na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego, od samego początku towarzyszyły wyznawcom, odgrywając nieocenioną rolę w czasach ograniczenia swobód religijnych, zapewniając wiernym również wtedy kontakt ze Słowem. Po okresie nieobecności pojawiły

się w ofercie tytułowej po 1989 r.⁷ W wydawnictwie Głos Życia ukazały się zbiory kazań poprzedników ks. Szurmana – jubileuszowa księga z kazaniem ks. Rudolfa Pastuchy, zwierzchnika diecezji katowickiej KEA w latach 1981–2001⁸, a także postylla poprzedniego proboszcza katowickiej parafii, ks. Ryszarda Neumana (1929–1992)⁹. Tomy kazań ukazały się również w czasie późniejszym (o tym w cz. 2).

Poezje

Odrębne miejsce wśród wydanych tytułów zajmuje twórczość poetycka ks. Szurmana. Parafialne wydawnictwo opublikowało kolejne tomiki poezji katowickiego proboszcza – od pierwszego *Malowane niezdarne. Tomik poety jednego miesiąca* (Katowice 2004) poprzez *Świeże powietrze. Wiersze z szuflady* (2005) po ostatni *Z więzienia wolności. Wiersze zakazane* (2010). Promocję pierwszego poetyckiego tomiku ks. Szurmana zorganizowano 1 marca 2005 r. w Bibliotece Śląskiej. W wydarzeniu tym wzięło udział liczne grono uczestników, w tym katowiccy parafianie¹⁰. Prezentacja poezji ewangelickie-

⁷ Zob.: A. Sokół, *Luteranśkie postylle po 1989 roku*, „Ewangelik” 2015, nr 2, s. 74–80.

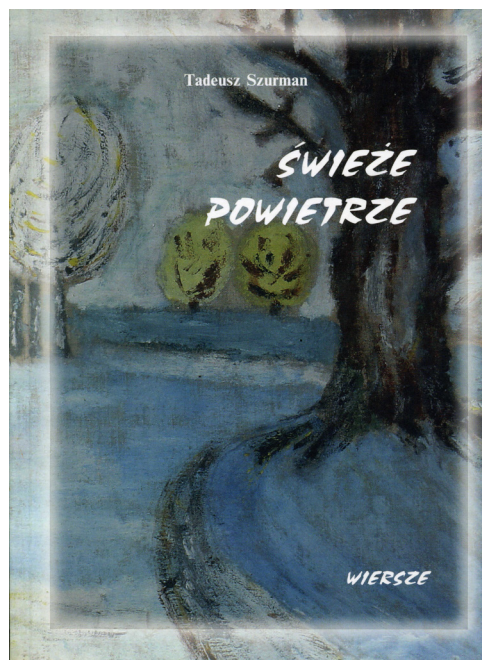
⁸ *W służbie Chrystusa i Kościoła. Księga jubileuszowa z okazji 60. rocznicy urodzin księdza biskupa Rudolfa Pastuchy. Zbiór wydanych kazań, przemówień i referatów*. red. T. Szurman, Katowice 1996.

⁹ *Powierz Panu drogę swoją. Postylla*, Katowice 2004.

¹⁰ Relacja z promocji tomiku *Malowane niezdarne* została spisana przez ks. Jana Badurę, ówczesnego proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Pszczynie: J. Badura, *W szufladzie głowy – osobisty zapis przebiegu spotkania autorskiego*, „Zwiastun Ewangelicki” 2005, nr 6, s. 18–19.



5. Okładka tomiku wierszy ks. bpa Tadeusza Szurmana *Malowane niezdarne*.



5. Okładka tomiku wierszy ks. bpa Tadeusza Szurmana *Świeże powietrze*.

go duchownego w progach bibliotecznych pozwoliła zaistnieć nowej książce w przestrzeni publicznej, także w odbiorze poza-konfesyjnym¹¹.

Opublikowany został również modlitewnik ks. Szurmana – *Słońce pod cieniem. Modlitewnik na niezwykłe chwile* (2009). To poręczna niewielka książeczka obejmująca ponad sto modlitw na różne okoliczności i sytuacje życiowe, wskazująca drogi modlitwy wszystkim zainteresowanym.

¹¹G.B. Szewczyk, *O poezji ks. Tadeusza Szurmana*, [w:] *Umbra transit lux permanet. Ewangelicy na Górnym Śląsku na przestrzeni wieków*, Bytom 2017, s. 260–268.

Tematyka muzyczna

W dorobku Głosu Życia nie zabrakło publikacji związanych z muzyką, która odgrywa niezwykle ważną rolę w Kościele luterańskim. Ukazały się kolejne wydania młodzieżowego śpiewnika *Chwalmy Pana* (wydania w latach 1999–2011), przygotowanego do druku przez ks. Szurmana. Publikacja zawiera utwory zebrane i ręcznie przepisane przez katowickiego proboszcza. Odręczna forma zapisu tekstów została zresztą zachowana w druku wraz z autorskimi rysunkami biskupa. Wspomnieniami na temat powstania publikacji ks. Szurman podzielił się z czytelnikami „Ewangelika”, wracając pamięcią do swoich czasów młodości, w tym

odległych z dzisiejszego punktu widzenia trudności publikowania¹². Śpiewnik *Chwalmy Pana* znany jest młodzieży ewangelickiej w wielu parafiach na terenie kraju, jego kolejne wznowienia służą uczestnikom młodzieżowych spotkań, rekolekcji czy innych wydarzeń religijnych. Publikowane są także materiały nutowe na potrzeby chóru Largo Cantabile funkcjonującego przy parafii katowickiej. W ramach serii „Zbiór Pieśni Chóralnych” ukazują się kolejne zeszyty z repertuarem ewangelickim, które służą w bieżącej działalności chóru, w nawiązaniu do tradycji muzycznych pielęgnowanych w środowisku luterańskim¹³.

Wydawnictwo Głos Życia zajmowało się ponadto publikacją opracowań dotyczących ewangelickiego życia muzycznego na Śląsku, przede wszystkim publikacji autorstwa Henryka Orzyszka, wieloletniego organisty w kościele ewangelickim w Chorzowie, autora publikacji popularyzujących ewangelicki dorobek muzyczny. Jego staraniem zostały opracowane dzieje ewangelickich chórów diecezji katowickiej (*Gloria in excelsis. Monografia ewangelickich chórów i zespołów Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP*, oprac. Henryk Orzyszek, Ewa Bocek-Orzyszek, Katowice 2005), jak też losy ewangelickich organów obecnych w śląskich miejscowościach (Henryk Orzyszek, *Dzieje organów w kościołach ewangelickich Diecezji Katowickiej*, Katowice 2011). We wstępie do drugiej z wymienionych książek

autor zaznaczał: „Podjąłem się opracowania historii organów parafii Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, ponieważ uznałem za celowe uporządkowanie rozproszonych informacji historycznych związanych z instrumentami tychże zborów. Opracowanie to nie jest skierowane do muzykologów czy też innych specjalistów, lecz do wszystkich zainteresowanych tematem”.

Publicystyka

Dorobek Głosu Życia wzbogacają teksty publicystyczne wydane w postaci druków zwartych. Opublikowano rozważania zamieszczone wcześniej na łamach prasy luterańskiej – Anny Sikorskiej z parafii miechowickiej (*Rozważania*, pod red. Rudolfa Pastuchy, Katowice 2002), a także eseje dr. n. med. Władysława Pytlika (1922–2009), lekarza związanego z Radomiem (*W poszukiwaniu tożsamości, czyli Kocham, więc jestem*, Katowice 2009)¹⁴. Do tej grupy tytułów należy także zbiór wywiadów przeprowadzanych przez dr. Jana Szturca, a drukowanych pierwotnie na łamach „Ewangelika”. Tom *Rozmowy z ewangelikami początku wieku* (Katowice 2008) pokazuje działaczy społecznych, wydawców, inicjatorów ewangelickiego szkolnictwa, co przybliży jednocześnie wizerunek współczesnego ewangelicyzmu, w tym wiele form ewangelickiej współczesnej aktywności.

¹²T. Szurman, „Zapomniany” śpiewnik, „Ewangelik” 2006, nr 1, s. 83–85.

¹³Np.: *Pieśni Jana Sebastiana Bacha*, przyg. i korekta A. Romańska, Katowice 2012; *Pieśń ewangelicka przez wieki*, przyg. i korekta J. Bliwert-Hoderny, Katowice 2016.

¹⁴Zob. recenzja: A. Uljasz, *Wybór esejów Władysława Pytlika*, „Słowo i Myśl” 2009, nr 3, s. 14–17.

Podsumowanie części pierwszej

Zaprezentowana charakterystyka nie uwzględnia w pełni wszystkich tytułów wydanych przez Głos Życia, ale pokazuje różnorodność dorobku wydawniczego, jego specyfikę, a także znaczenie poszczególnych opublikowanych książek. Wydane publikacje dotyczą w większości tematyki historycznej, w tym przeszłości parafii odkrywanej na nowo w zmienionej sytuacji po 1989 r. Oferta Głosu Życia obejmuje publikacje użytkowe – od modlitewnika po śpiewniki czy nuty. Wśród tytułów są postylle, tomiki poetyckie czy opracowania dotyczące ewangelickiego życia muzycznego na Śląsku. Opublikowane prace utrwalają pamięć o współwyznawcach (m.in. o Matce Ewie z Miechowic), a jednocześnie poszerzają dotychczasową wiedzę o losach górnośląskiego ewangelicyzmu (m.in. seria „Studia z Dziejów Ewangelicyzmu na Górnym Śląsku”); zaświadczać o luteranckiej obecności na Śląsku, rozpatrywanej w wymiarze historycznym, religijnym, kulturowym, współczesnym. Wydawnictwo założone przez katowickiego proboszcza zaspokajało ożywione zapotrzebowanie na literaturę konfesyjną, a przy tym ułatwiało autorom publikowanie prac pod konfesyjnym szyldem.

Warto ponadto dorzucić kilka uwag na temat szaty zewnętrznej książek. Cechą charakterystyczną pozycji Głosu Życia są archiwalne fotografie zamieszczone na okładkach, przedstawiające postacie, miejsca czy konfesyjną symbolikę. Na książkach widnieje również wizerunek katowickiego kościoła, szczególnie w wypadku pozycji opublikowanych z okazji 150-lecia jego istnienia. Jedną z najbardziej okazałych jest wspomniana rocznicowa książka *Mocni wiarą i miłością*, uwzględniająca wiele archiwalnych fotografii, jak również wystrój wnętrza kościoła. Ciekawie wydane zostały tomiki poetyckie ks. Szurmana z uwzględnieniem symbolicznych motywów na okładkach. *Słońce pod cieniem. Modlitewnik na niezwykajne chwile* wzbogacają barwne fotografie z Ziemi Świętej. Zaprojektowane okładki w zamierzeniach mają zachęcać czytelnika do poznania zawartości książek.

Dorobek wydawnictwa jest cennym świadectwem konfesyjnej obecności na Śląsku, w tym część publikacji jest w dalszym ciągu są do nabycia w księgarni internetowej prowadzonej przez katowicka parafię¹⁵.

(cdn...)

¹⁵Por. *Wydawnictwo*, [w:] Parafia Ewangelicko-Augsburska w Katowicach, [online:] <https://katowice.luteranie.pl/wydawnictwo/wydawnictwo/> [dostęp: 22.05.2020].

Z dziejów i współczesności luteranizmu w Rosji

Autorka przybliży mało znane zagadnienie – dramatyczne dzieje wspólnot luteranickich w Rosji: od wieku XVI poprzez czasy Imperium Rosyjskiego, Związku Radzieckiego aż do dzisiaj.

Kircha

Wczoraj, kiedy wychodziłam z Kościoła, w którym pracuję, przy bramie zatrzymał mnie młody mężczyzna i zapytał: „Niech mi Pani powie, co to za kościół, katolicki?”. „Nie, odpowiedziałam – to luteranicki”. „Luteranicki” – stwierdził z namysłem – „Czy tak w dwóch słowach może Pani powiedzieć, czym on się różni od prawosławnego?”.

Wielu Rosjan może zadać takie pytanie. Nie wszyscy dzisiaj wiedzą, kim są luteranie. Niektórzy uważają ich za katolików. Wśród mieszkańców Petersburga znajdują się i tacy. A przecież miasto, w zamyśle swojego założyciela, miało być rosyjskim „oknem na Europę”. Do dziś, siedemdziesiąt lat po czasach prześladowań w ZSRR, w Petersburgu znajduje się, w porównaniu z innymi miastami Rosji, najwięcej „kirch” i „kościółów”.

W Rosji słowem „kircha” określa się luteranickie budynki kościelne. Zatem i język zachowuje pamięć o niemieckich korzeniach luteranizmu w Rosji. Z kolei słowo „kościół” odnosi się do świątyń katolickich. Pochodzi, oczywiście, od polskiego „kościół” i wskazuje, że katolicyzm w Rosji

kojarzy się przede wszystkim z polską diasporą. Jednak znowu, w opinii wielu ludzi w Rosji, „kircha” i „kościół” są o tym samym – jednak czymś zasadniczo odmiennym w wyglądzie od cerkwi prawosławnych – czymś zachodnim.

Różne tradycje

Tymczasem luteranie w Rosji pojawili się niemal natychmiast po reformacji. Za najstarszą wspólnotę luteranicką w Rosji uważa się parafię św. Michała w Moskwie. Po raz pierwszy wspomina się o niej w 1576 r. Parafię stworzyli Niemcy. Pierwszy budynek kościelny zbudowano w XVI w., drugi wzniesiono sto lat później. Druga budowla przetrwała do XX stulecia, lecz w 1920 r. kościół zamknięto i przebudowano na halę fabryczną. Przetrwały jednak, cudem, słynne organy Wilhelma Saura, które odrestaurowano i zainstalowano ponownie w luteranickiej archikatedrze pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Moskwie.

Pierwszymi luteranami w Rosji, począwszy od XVI wieku, byli kupcy, oficerowie, rzemieślnicy, lekarze znajdujący zatrudnienie w służbie carskiej. Do

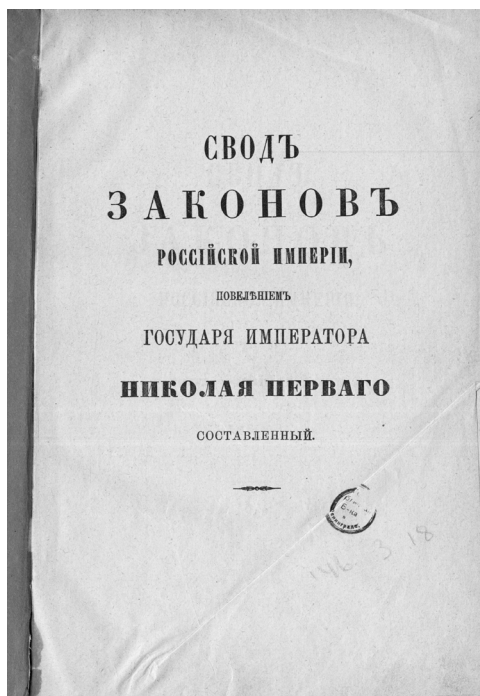
stopniowo tworzonych społeczności, zamieszkujących duże miasta, dołączali także uczeni.

Poszerzanie granic Rosji, podjęte przez Piotra I (1672–1725) na początku XVIII w. prowadziło do przyłączenia do Imperium Rosyjskiego dużych obszarów zamieszkałych przez ludność wyznania luterańskiego. W ten sposób na terytoriach prowincji bałtyckich poddanyymi rosyjskiego cara stała szlachta niemiecka, chłopcy estońscy i łotewscy.

Na wschód od Narwy oraz w rejonie ujścia Newy znajduje się Ingria, terytorium zamieszkałe przez fińskich luteranów. Car Piotr I podjął w 1703 r. decyzję o budowie nowej stolicy Imperium Rosyjskiego – Sankt Petersburga – właśnie w tym miejscu.

Również na skutek rozbiorów Polski w 1772, 1793 i 1795 r. pojawiły się w Rosji regiony z dużą liczbą wspólnot luterańskich i reformowanych. Należała do nich np. gubernia kurlandzka z Mitawą (dziś jest to łotewskie miasto Jelgava). Przybycie niemieckich osadników w XVIII i XIX stuleciu stanowiło istotny czynnik rozprzestrzeniania się luteranizmu w Imperium Rosyjskim. Carya Katarzyna II (1729–1796) już w drugim roku swojego panowania, w 1763 r., wydała manifest zapraszający obcokrajowców, głównie niemieckich luteranów, do osiedlenia się w Rosji. Przez dwa lata do Imperium Rosyjskiego przybyło 27 tysięcy imigrantów z ziem niemieckich. Władczyni, podobnie jak wiele innych imperatorowych na rosyjskim tronie, była najpierw wyznania luterańskiego¹.

¹ Konwersja na prawosławie była wymagana przed objęciem tronu (przyp. red.).



Później podobny dekret, zapraszający obcych kolonistów i przyznający im specjalny status, został wydany przez Aleksandra I w 1804 r. Działania te miały na celu zaludnienie południowych ziem odbitych Turkom, a także obszarów przygranicznych, sąsiadujących z ziemiami zamieszkałymi przez Kirgizów czy też nadwołżańskich Kałmuków. Osadnicy zajmowali tereny położone nad brzegiem Wołgi, obszary Wołynia i Kaukazu, zamieszkali w Odessie, na Krymie, w Chersoniu i Jekaterynosławiu (dzisiejszy Dniepr na Ukrainie), a także w pobliżu Petersburga.

Na szczególną uwagę zasługuje historia Szwabów, którzy przybyli na Kaukaz w latach 1816–1817. Ich osadnictwo miało ściśle religijny charakter. Kierowali się przekonaniem o zbliżającym się powtórnym przyjściu Chrystusa, bardzo rozpowszechnionym w kręgach pietystycznych. Więk-

szość wychodźców, pochodząca z okolic miasta Ulm, trwała w chiliastycznym oczekiwaniu. Istotnym miejscem miała być góra Ararat. W 1836 r. rozpoczęła się droga „ku Panu”. Religijni emigranci opuścili obszary Wirtembergii, uniknęli też dalszych konfliktów i napięć z Kościołem państwowym. I tak niemieccy luteranie trafili do Gruzji i Azerbejdżanu. Zajmowali się głównie winiarstwem i sadownictwem. Ich spadkobiercą jest dziś Kościół lutherański w Gruzji i na Kaukazie Południowym.

Prawosławny car głową kościoła ewangelickiego

W 1832 r. nastąpiło ważne wydarzenie: wspólnoty lutherańskie w Imperium Rosyjskim zostały ostatecznie zjednoczone w jednym kościele państwowym – ewangelickim Kościele lutherańskim w Imperium Rosyjskim. Wcześniej podobne próby podejmowali już inni carowie, lecz dopiero za panowania Mikołaja I (1796–1855) udało się ten proces zakończyć.

Głową Kościoła był car (*summus episcopus*) – ten porządek zachowano od czasów Piotra I, który na początku XVIII w. został głową Kościoła lutherańskiego w prowincjach bałtyckich, należących uprzednio do Szwecji. Cesarz, przejmując te obszary, wpisywał się w ukształtowaną przez reformację zasadę organizacyjną Kościoła państwowego.

Nowe prawo kościelne i nowy porządek obowiązywały na obszarze całego imperium, z wyjątkiem Księstwa Finlandii i Królestwa Polskiego.

Całe terytorium Kościoła podzielono na osiem dzielnic konsystorskich: Sankt

Petersburg i Moskwę, a także dystrykt kościelny Inflant, Estonii, Kurlandii, wyspy Saremy (ros. Ezel), Rygi i Tallina. O ile w prowincjach bałtyckich Rosji luteranizm był religią „popularną”, to w pozostałej części Imperium Rosyjskiego była to wiara heterodoksyjna, nieprawomyślna.

Wcześniej wspomniane wspólnoty na Kaukazie, utworzone przez imigrantów z Wirtembergii, początkowo otrzymały specjalny status i weszły do Kościoła lutherańskiego w Rosji dopiero sto lat później, w 1928 r., za czasów radzieckich.

Co ciekawe, społeczności chrześcijan reformowanych w Rosji rządzący postrzegli jako „dodatek” Ewangelicko-lutherańskiego Kościoła w Imperium Rosyjskim. Ich sprawy, zgodnie z prawem opublikowanym w 1832 r., rozpatrywano na specjalnym posiedzeniu konsystorza lutherańskiego, na które zapraszano reformowanych duchownych.

Ewangelicki Kościół Lutherański w Imperium Rosyjskim stał się drugą co do wielkości wspólnotą religijną w kraju. Pierwsze miejsce zawsze zajmowała wspólnota cerkwi prawosławnej. Samodzielnie funkcjonujący luteranizm – i jego Kościół w Rosji – istniał przez 85 lat. Oprócz życia duchowego była to przestrzeń dla rozwoju edukacji, dzieł miłosierdzia.

Pod koniec istnienia, w 1917 r., Ewangelicki Kościół Lutherański w Imperium Rosyjskim liczył 3,7 miliona parafian w 539 wspólnotach i parafiach. Społeczności zwykle tworzyły się według istniejących podziałów etnicznych. Do Kościoła należało wówczas 1,2 miliona Łotyszów, 1,1 miliona Estończyków, 1,1 miliona Niemców, 148 tysięcy Finów, 28 tysięcy Szwedów, 12 tysięcy Litwinów i pięciu tysięcy przedstawicieli innych narodów – Polaków, Ormian, Rosjan. Do ich dyspozycji pozostawały



2. Rok 1901. Car Mikołaj II składa wizytę w kościele św. Piotra w Petersburgu (dzisiaj pw. św. Piotra i Pawła).

już przestawał być Niemcem, gdyż – jak uważano – został zrusyfikowany.

Prześladowania i zniszczenie Kościoła instytucjonalnego

Wraz z nastaniem władzy radzieckiej zmieniła się struktura Kościoła. Wiele terytoriów byłego imperium rosyjskiego pozostało poza granicami państwa. W 1924 r. odbył się pierwszy synod Ewangelicko-luterańskiego kościoła w Rosji, na którym przyjęto nowe prawo kościelne.

Ale społeczności były coraz bardziej nękanie przez nowy rząd, który ogłosił walkę z religią. Zamykano kościoły, konfiskowano kościelną własność, trwały aresztowania parafian i duchowieństwa – proces ten osiągnął swój punkt kulminacyjny w okresie stalinowskiego „wielkiego terroru” – w latach 1937–1938. Następnym krokiem było ostateczne zniszczenie Kościoła Luterańskiego w Rosji (a właściwie w ZSRR) jako instytucji!

Po 1938 r. administracja kościelna już nie istniała. Wszystkie budynki kościelne zostały skonfiskowane, duchownych rozstrzelano lub wysłano do obozów.

W 1941 r., po wybuchu wojny między Niemcami a ZSRR, radzieckich Niemców deportowano z miejsc zamieszkania w Azji Środkowej, Syberii lub na północy kraju. Większość z nich, w ramach masowej wywózki, została wysłana do tak zwanej „armii robotniczej” – zakładów przemysłowych NKWD, gdzie musieli

832 kościoły, 996 domów modlitewnych i szkół².

Były to nie tylko społeczności w krajach bałtyckich i europejskiej części Rosji, ale także na Syberii (Irkuck, Tomsk, Jenisejsk – dziś Krasnojarsk, Omsk, Daleki Wschód – Władywostok), a także w Azji Środkowej (Taszkient, Fergana, Aszchabad).

W paszporcie przedrewolucyjnym istniała w Rosji rubryka „religia”, którą w czasach radzieckich zastąpiła przez „narodowość”. Zatem „luteranin” w paszporcie brzmi „niemiecki”, mimo że Kościół luterański, jak pokazano, był międzynarodowy. Religia w tym czasie była w rzeczywistości wyznacznikiem narodowości. I na przykład Niemiec, który przeszedł na prawosławie

² A. v. Gernet, *Die Evangelisch-Lutherische Kirche in Russland zur Zeit der Feier des 400-jährigen Reformationsfestes*, // Mezer, Th. (гл. ред.). *Luthers Erbe in Russland*, Moskwa 1918, s. 152–156, cyt. za.: *Возрождение Евангелическо-Лютеранской Церкви в России. Воспоминания архиепископа Георга Кречмара о своем служении в 1989–2005 годах*, Moskwa 2019, s. 35.

mieszkać i pracować w strasznych warunkach. Deportowano także mieszkańców Ingrii, Finów, Łotyszy i Estończyków. Po zniszczeniu Kościoła luterńskiego jego parafianie zostali masowo przeniesieni tysiące kilometrów dalej, z dala od miejsc, gdzie od pokoleń zamieszkiwali, budowali swoje kościoły i się w nich modlili. Pamięć o luteranach miała zostać wymazana. Dla człowieka radzieckiego każda religia stanowiła, przynajmniej w założeniach systemu, element obcy.

Stopniowe odrodzenie luteranskich wspólnot – dwa kościoły

Jednak luteranizm nadal żył w czasach radzieckich również po zniszczeniu oficjalnego Kościoła. W miejscach wygnania luteranie gromadzili się w kręgach domowych, na tajnych spotkaniach. Chcieli zachować swoją wiarę i tożsamość. Podczas tzw. odwilży Chruszczowa, w 1957 r. w Celinogradzie (dziś Nur-Sultan, stolica Kazachstanu), pastor Jewgienij Bakhman zarejestrował pierwszą wspólnotę luteranską poza krajami bałtyckimi. To był znak, że nadeszło odrodzenie Kościoła!

W następnych dziesięcioleciach na terytorium ZSRR pojawiły się kolejne zarejestrowane społeczności. Mało kto wie, że np. w Wołgogradzie w 1983 r. istniało 13 oficjalnych wspólnot luteranskich. W całym ZSRR ich liczba prawdopodobnie osiągnęła 500. Nigdy się o tym nie uczyliśmy! Grupy te stały się podstawą do odrodzenia Kościoła luterńskiego jako instytucji, która nadeszła w latach pierestrojki.

Tak się złożyło, że potomkowie luteranów w Imperium Rosyjskim odtworzyli dwa różne kościoły luteranskie w nowej, poradzieckiej Rosji. Finowie w Ingrii zjednoczyli się w rosyjskim ewangelickim luteranskim kościele ingrijskim, którego centrum znajduje się w Petersburgu. Potomkowie niemieckich luteranów połączyli się w Ewangelickim Kościele Luteranskim w Rosji, na Ukrainie, w Kazachstanie i Azji Środkowej (także z centrum w Petersburgu). W 2009 r. powstał Związek Kościołów Ewangelicko-Luteranskich (ELC).

Kościół Unii ELC, której rdzeniem jest Kościół rosyjski, utrzymują swoją wspólnotę, mając te same korzenie: posługują się w życiu kościelnym. językiem rosyjskim (czasem wraz z językami urzędowymi i niemieckim). Umożliwia to także ogólna prasa kościelna oraz kształcenie duchownych w ramach Seminarium Teologicznego, znajdującego się w Petersburgu.

Różnica między dwoma Kościołami luteranskimi dotyczy przede wszystkim tradycji. Kościół Ingrii jest wierny tej skandynawskiej. Unia ELC to tradycja niemiecka. Kościół Ingrii nie uznaje ordynacji kobiet. W Kościele europejskiej części Rosji (jedna z dwóch diecezji Ewangelicko-Luteranskiego Kościoła Rosji) i w Kościele w Gruzji kobiety pracują jako księża. Dlatego ewangelicki Kościół Luteranski Rosji (Union ELC) jest uważany za bardziej liberalny.

W obu Kościołach pojawia się także aspekt etniczny, choć stał się on, w porównaniu z przeszłością, znacznie słabszy. Podstawową grupę parafian tworzą wciąż potomkowie rosyjskich Niemców lub Finów w Ingrii. Ale oba Kościoły są otwarte dla wierzących innych narodowości, z których wiele osób w ostatnich latach znalazło



3. Zbiór winogron w osadzie Helenendorf w 1922 r. Wieś założyli emigranci ewangelicy z Wirtembergii. Dziś jest to dzielnica miasta Göygöl w Azerbejdżanie.

w luterzańskich wspólnotach swój „duchowy dom”. W życiu kościelnym język rosyjski zajmuje bardzo dużo miejsca.

Chociaż w niektórych parafiach użycie języków narodowych zostało zachowane – jako element kultu lub odrębnych nabożeństw. Na przykład w katedrze św. Marii (Kościół Ingriu) w Petersburgu w każdą niedzielę odprawiane jest nabożeństwo w języku fińskim, a następnie – w języku rosyjskim. Nawiasem mówiąc, język używany w trakcie nabożeństwa, jest dialektem literackiego języka fińskiego.

Historia i współczesność luteranizmu w przestrzeni postsowieckiej stanowi temat bardzo obszerny³. W niniejszym ar-

tykule mogłam zarysować problem bardzo ogólnie, koncentrując się na korzeniach luteranizmu w Rosji. Ta strona rosyjskiego (sowieckiego, postsowieckiego) życia religijnego i publicznego, historii i kultury pozostaje mało znana w szerokich kręgach – zarówno w Rosji, jak i za granicą. Tymczasem przez wiele stuleci Rosja była państwem wielonarodowym i wielowyznaniowym, w którego rozwój luteranie wnieśli ogromny wkład.

Z języka rosyjskiego przełożyła
Małgorzata Grzywacz

na w 2019 r. w jęz. niemieckim w „Roczniku Unii Marcina Lutera” (G. Kretschmar, *Die Neusammlung der Evangelisch-Lutherischen Kirche in Russland. Erinnerungen an die Zeit von 1989 bis 2005*, cz. 1 i 2, „Lutherische Kirche in der Welt. Jahrbuch des Martin-Luther-Bundes” 2019, t. 66). Pełna wersja książki w przekładzie na język rosyjski ukazała się w niewielkim nakładzie w Moskwie (zob. przyp. 2).

³ Jeśli czytelnicy mają ochotę pogłębić temat, polecam przede wszystkim wspomnienia Georga Kretschmara, pierwszego arcybiskupa Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Rosji, na Ukrainie, w Kazachstanie i Azji Środkowej. Część z nich, obejmująca lata 1989–2005, została opublikowa-

ks. bp sen. Rudolf Bażanowski

„Po straszliwym kataklizmie”

Autor przedstawia wybrane wątki sytuacji wyznaniowej na Mazurach lat 1945–1952 z perspektywy seniora diecezji, ks. Edmunda Friszkego. Przytacza też źródło – sprawozdanie księdza seniora Friszkego z roku 1952.

Ewangelicy na Mazurach po 1945 roku

Wśród zachowanych archiwaliów diecezji mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP znajduje się sporządzone w rękopisie i przedstawione przez ks. seniora Edmunda Friszkego (1902–1958)¹, *Sprawozdanie z działalności ogólnej diecezji na zebraniu senioralnym w Olsztynie dn. 10 stycznia 1952 roku*. Dokument ten zawiera cenne informacje nie tylko o życiu kościelnym, ale również o sytuacji ewangelików na terenie byłych Prus Wschodnich, który po II wojnie światowej znalazły się w granicach Polski. Obszar ten, określony jako Okręg Mazurski, stał się – podobnie jak inne terytoria, zwane Ziemią Od-

zyskanymi – miejscem szeroko zakrojonej polityki władz państwowych dążących do pełnego skonsolidowania na nowo ukształtowanego państwa polskiego.

Przed 1939 r. żyło na tym obszarze ponad 750 tysięcy wiernych Kościoła Ewangelicko-Unijnego, skupionych w ok. 250 parafiach. W 1945 r. zamarło życie kościelne. Około 200 tysięcy ewangelików ocalałych z pożogi wojennej pozostało bez opieki duszpasterskiej i prawnej. Wiosną 1945 r. do Olsztyna przybyło kilku działaczy mazurskich, głównie z Działdowszczyzny, którzy zostali zaangażowani w tworzące się struktury polskiej cywilnej władzy administracyjnej. Kilku z nich w sierpniu 1945 r. powołało, działającą do czerwca 1946 r., Radę Kościoła Ewangelickiego w Okręgu Mazurskim². Rada ta podjęła próbę odbudowy życia kościelnego. Skierowała prośby do Kościołów ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego oraz metodystycznego o przysyłanie na teren Okręgu Mazurskiego duchownych i nauczycieli, aby zaopiekowali się tutejszymi ewangelikami i majątkiem kościelnym. O tych działaczach wspomina w swoim sprawozdaniu ks. Friszke, który po powrocie z sześćiolet-

¹ Ks. Edmund Friszke – duchowny ewangelicki, absolwent teologii ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ordynowany w 1927 r. wikariusz w parafii pw. Św. Trójcy w Łodzi, proboszcz w Radomiu (wraz z filiałami w Kozienicach i Jaworze), konsenior diecezji lubelskiej. Współpracownik bpa Jerzego Burschego. Aresztowany 21 września 1939 r., osadzony wraz z innymi duchownymi w Sachsenhausen, a potem w Dachau. Po powrocie do Polski objął parafię w Olsztynie i został seniorem diecezji mazurskiej. Zmarł w Szwecji na skutek powikłań pooperacyjnych 15 września 1958 r. Por. film biograficzny o niezłomnym duchownym, [online:] <https://www.youtube.com/watch?v=p6rvk-FtlBlg>[dostęp: 29.05.2020], przyp. red.

² Por. R. Michalak, *Kościół protestancki wobec repolonizacji ludności rodzimej Warmii i Mazur w latach 1945–1956*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 3, s. 361–379, przyp. red.

niego pobytu w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, na prośbę ks. bpa Jana Szerudy w styczniu 1946 r. udał się do Olsztyna. Księża i delegaci świeccy wybrali go 12 czerwca 1946 r. na seniora, a Karola Małłka – na kuratora tworzącej się diecezji mazurskiej Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Cztery lata później pod przewodnictwem ks. bpa Jana Szerudy na zebraniu senioralnym³ ponownie wybrano ks. Friszkego na ten urząd.

Początki pracy

Jednym z pierwszych duchownych Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, który rozpoczął na Mazurach posługę duszpasterską, był ks. Ewald Lodwig-Ledwa z Działdowa, które należało wówczas do województwa warszawskiego. Ksiądz Lodwig-Ledwa był też pierwszym pełnomocnikiem Kościoła na Okręg Mazurski. Nie podjął jednak działań na terenie okręgu, ponieważ rozpoczęli tu swoją misję duchowni Kościoła metodystycznego. We wrześniu zrezygnował on z funkcji pełnomocnika Konsystorza na Okręg Mazurski, a w 1951 r. – z urzędu duchownego.

Na przełomie sierpnia i września 1945 r. przybył do okręgu ks. Alfred Jagucki. Zatrzymał się najpierw w Olsztynie, a później osiadł w Sorkwicach. Pod koniec roku do Szczytna przybył ks. Jerzy Sachs, a do Pisz – ks. Włodzimierz Missol, który pozostał tu tylko do końca stycznia 1946 r. Ordynowany 6 stycznia 1946 r. na duchownego, przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego ks. Jan Sczech pochodził z Mazur. Należał on jeszcze do przedwo-

jennych absolwentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Niedługo po ordynacji ks. Sczech zaopiekował się ewangelikami w Mrągowie.

W pierwszych miesiącach 1946 r. stałą posługę duszpasterską na Mazurach podjęli – obok wspomnianego wcześniej ks. Edmunda Friszkego i ks. Jana Sczecha – ks. Emil Dawid w Giżycku, ks. Otton Wittenberg w Pasymiu, a w Ukcie – diakon Edward Szendel. W czerwcu przybył na Mazury – najpierw do Pisz, a później do Mikołajek – absolwent teologii Władysław Pilch. Tych ośmiu duchownych organizowało w połowie 1946 r. życie kościelne od nowa i opiekowało się straszliwie doświadczoną i sponiewieraną rodzimą ludnością. Starali się nieść pomoc duchową i materialną.

Dzięki wsparciu Ewangelickich Kościołów ze Szwecji i Szwajcarii organizowano pomoc dla najbiedniejszych. W Mikołajkach podjęto próbę utworzenia ewangelickiego domu dziecka, ale ostatecznie odstąpiono od tego, kiedy okazało się, że przejmie go państwo. Od 1948 r. działał w Mańkach zorganizowany przez misję szwajcarską dom dziecka, który w czerwcu 1950 r. upaństwowiono, a kilka miesięcy później – zlikwidowano. W latach 1949–1974 funkcjonował w Sorkwicach Dom Opieki dla Dorosłych.

Problemy i kwestie sporne z innymi wspólnotami chrześcijańskimi

Raport przygotowany przez ks. seniora Friszkego stanowi bardzo ciekawy i istotny dokument do poznania sytuacji ewan-

³ Od 1952 r. były to zgromadzenia diecezjalne, a od r. 1991 – synody diecezjalne.

Autograf
sprawozdania
ks. sen. Edmunda
Friszkego.

Sprawozdanie z działalności ogólniej
diecezji na terenach rejonowych w Ostrołęce
dn. 10 stycznia 1952 r.

Sprawozdanie z działalności stado diecezji masurek;
Kościół E. A. w R. P. utworzył w Warszawie zamysłać u siebie
marcheżem od dn. 18 września 1950 r., 2) Stado informo-
wanych stado diecezji do dnia 10 stycznia 1952 r.

Miałem nadzieję, że niektóre z państwa sięgną do tej wstecz-
- do porządku powstania diecezji masurek w dobre po-
wójce, a w Warszawie do tego czasu, gdy przetrwał pro-
- nowy przez kościół wykonywali ten rodzaj pracy w
- ten teren w r. 1945. Wobec powyższych faktów, w
- wstecz wstecz, a na terenach tej pracy, co do stado
- rejonowych rejonowych, nie było o tych rzeczach mówić.

Do aktualnym katolickim, jaś w powojenne 1945
- roku przeszedł nad ten teren, po strasnym czasie, w
- pastre parafii na tych terenach, po przyjęciu na siebie
- wielkiej części ludności masurek, jaś w Łosie 1945 r.
- jako pierwszy w Polsce Centralny parafii E. A. Jankowski,
- który miał w Warszawie, przeszedł istniejącą organizację
- kościół Ewangel. - Muzycznego Kościoła, w B. Prusach, w
- Łosie, w imieniu P. P. M. M. R. P. na 10.11.1949
- Maruszy z dn. 28.8.1951. - w sprawie z probostwami M. M.
- f. P. L. M. M. - Wład P. P. M. M. R. P. na 10.11.1949
- na 10.11.1949, postanowił w sprawie Rady Kościoła Ewangel.
- za reprezentanta interesów Kościoła Muzycznego, do czasu
- prawego podjęciem się z Kościołem Krajowym.
- Ordynariusz tej Rady był: pan K. S. Skupski,
- G. Heyding-Malecki, J. P. K. M. M. R. P. M. M. R. P.

glików mazurskich. Autor wspomina nie tylko o organizowaniu nowych placówek i działaniach pomocowych, o problemach finansowych i materialnych, ale również o trudnych relacjach z Kościołem rzymskokatolickim (z powodu zajęcia ewangelickich obiektów sakralnych; w 1949 r. znajdowały się w jego użytkowaniu 133 kościoły poewangelickie w województwie olsztyńskim). Jeden z najważniejszych wątków sprawozdania stanowi przede wszystkim bolesna kwestia rozbijania przez działania zorganizowanych luteranckich parafii,

m.in. w Mrągowie i Olsztynku⁴ przez duchownych metodystycznych. Warto nadmienić, że Kościół metodystyczny, jak zauważają badacze, dzięki skutecznej działalności misyjnej duchownych, traktował siebie jako sukcesora Kościoła Ewangelicko-Unijnego. Prowadził szeroko zakrojoną akcję przejmowania parafii luteranckich, co budziło niepokój władz państwowych, które zachowywały dużą ostrożność w celu

⁴ Por. R. Michalak, Kościoły protestanckie..., dz. cyt. s. 364–366, przyp. red.

uniknięcia zaostrzenia konfliktów na tle konfesyjnym⁵.

Ksiądz senior w swoim sprawozdaniu nie wspominał o aresztowaniu ks. Jana Sachsa (20 października 1950), Emila Leyka, kuratora rady diecezjalnej i członka synodu i konsystorza (19 grudnia 1950), czy innych działaczy mazurskich, ani o szykanach ze strony władz politycznych. W 1951 r. ks. Jan Sachs opuścił Szczytno i objął parafię w Kaliszu. Do Włocławka przeszedł z Giżycka ks. E. Dawid. W czerwcu 1952 r. Prezydium Naczelnej Rady Kościoła⁶ rozpoczęło tzw. „akcję mazurską”, uzgodnioną z Urzędem do Spraw Wyznań⁷. Jej celem było wzmocnienie wewnętrzne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Mazurach, ograniczenie oddziaływania Kościoła Metodystycznego, usuwanie języka niemieckiego z duszpasterstwa i liturgii. W działania związane z „akcją mazurską” włączył się ks. Zygmunt Michelis (1890–1977), dla którego, z dużym prawdopodobieństwem,

przy współudziale Urzędu do Spraw Wyznań utworzono funkcję biskupa-adiunkta. Aktywności związane z „akcją mazurską” pozostawały poza wpływem ks. seniora Edmunda Friszkego, którego władze (i ks. Michelis) uznawały za osobę niegodną zaufania⁸.

Sprawozdanie księdza Friszkego

Przedstawiamy na łamach „Słowa i Myśli” tekst sprawozdania przedłożonego przez ks. seniora Edmunda Friszkego w tych trudnych latach posługiwania na Mazurach⁹. Przenosi nas ono do powojennych lat i dobrze opisuje sytuację w Diecezji Mazurskiej na przełomie 1951 i 1952 r. Dla czytelności dokumentu skróty stosowane przez seniora diecezji mazurskiej zostały rozwinięte.

Sprawozdanie z działalności władz diecezji mazurskiej Kościoła E.A. w RP winno się właściwie zamykać w ramach od dn. 18 kwietnia 1950 r. tj. od daty wyboru nowych władz diecezji do dnia dzisiejszego. Myślę jednak, że należałoby pamięcią sięgnąć dalej wstecz – do początków powołania diecezji mazurskiej w dobie powojennej, a właściwie do okresu, gdy pierwszą pionierską pracę kościelną wykonywali

⁵ Por. zbiór dokumentów opublikowanych w książce K. Urbana, *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945–1957*, Kraków 2000. Zaprezentowano archiwalia z zespołów Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), Ministerstwa Ziemi Odzyskanych (MZO) i Urzędu do Spraw Wyznań (UdSW) z Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, przyp. red.

⁶ Naczelna Rada Kościoła była „nowym ciałem powołanym na Synodzie. Naczelna Rada Kościoła nie miała oparcia w ustawie regulującej kontakty państwa z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim. [...] Konsystorz, poprzez utworzenie Rady utracił większość swoich przedwojennych kompetencji i zajmował się w głównej mierze finansami oraz szeroko pojętą gospodarką Kościoła”. por. J. Kłaczek, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945–1989*, [w:] tenże (red.), *Kościół Luterski na Ziemiach Polskich XVI–XX w.*, t. 3, Toruń 2012, s. 186–187.

⁷ Szczegółowa dokumentacja w: *Luteranie i metodyści na Mazurach*, dz. cyt. s. 107–122, 215–219.

⁸ K. Urban, *Z zagadnień polityki wyznaniowej władz PRL wobec „kwestii mazurskiej” w początkach lat pięćdziesiątych*, „Zapiski Historyczne” 1995, s. 1, s. 79–98, przyp. red.

⁹ Przedstawione sprawozdanie znajduje się w zasobie archiwalnym Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (Kętrzyn) –teczka *Zgromadzenia Diecezjalne 1950–1964*. Część dokumentów została przez autora zeskanowana i w takiej formie przekazana następcy w urzędzie biskupa diecezji mazurskiej.

tu księży przybyli na ten teren w r. 1945. Wszak o początkach tej pracy nie wszyscy wiedzą, a na zebraniach tej miary, co dzisiejsze zebranie senioralne, nie było o tych rzeczach mowy.

Po strasliwym kataklizmie, jaki w początkach 1945 r. przeszedł nad tą ziemią, po strasliwych zniszczeniach, jakie pozostały na tych ziemiach, po odpływie na zachód wielkiej części ludności mazurskiej, już w lecie 1945 r. przestała istnieć organizacja kościelna Ewang[elicko]-Unijnego Kościoła w b[yłych]. Prusach Wsch[odnich].

Dopiero pismem Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski z dn. 28.8.45 r. – zgodnie z postulatami Manifestu Lipcowego PKWN – Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski postanowił uznać Radę Kościoła Ewang[elickiego]. za reprezentanta interesów Kościoła Unijnego, do czasu prawnego połączenia się z Kościołem Krajowym. Członkami tej rady byli: Jan Sczech, H. Skurpski, G. Leyding-Mielecki, Łopatowski, Wilanowski i Mirosław Leyk. W tym czasie dało się zaobserwować pierwsze prace na niwie kościelnej.

Przed dniem rozwiązania Rady Kościoła Ewang[elickiego]. tj. przed dniem 15 czerwca 1946 r. nastąpił wybór władz diecezjalnych Kościoła Ewang[elicko]-Augsb[urskiego]. w RP Działo się to 12 czerwca 1946 r. Od tej daty diecezja mazurska uchodziła za składową część Kościoła Ewang[elicko]-Augsb[urskiego] w RP – przez dekret Prezyd[enta] RP z dn. 4 lipca 1947 r., mocą którego parafie b[yłego] Kościoła Unijnego włączone zostały do Kościoła Ewang[elicko]-Augsb[urskiego]. w RP, sprawa wyznaniowej przynależności tych ziem pod względem kościelnym została wyjaśniona ostatecznie.

Ponowny wybór Wydz[iału] Sen[ioralnego]. diec[ezji]. maz[urskiej]. dnia 18 kw[ietnia]. 1950 r. jest też tego wyrazem.

Z wielkiej rzeszy, bo ponad pół miliona zamieszkałych tu ewangelików-mazurów, pozostała po wojnie mniej więcej 1/10 część tj. poniżej 70 tys. ludzi. Największe skupienia znajdziemy dziś jeszcze w powiatach: mrągowskim, szczycieńskim, ostródzkim i giżyckim oraz w pow[iecie]. ostródzkim, który dostał się, niestety, pod wpływ Kościoła Metodystycznego.

Z dwustu mniej więcej parafii ewang[elickich] wobec odpływu za Odrę dawniej u pracujących w szczególności księży, dziś w 90 parafiach wykonywają tu pracę księży nowoprzybyli, których liczba obecnie wynosi tuzin.

Nietrudno się domyśleć, jaki trud czekał tych księży, którzy w lecie i pod koniec 1945 r. pojedynczo przybywali na ten teren pracy kościelnej. W r. 1946 było ich ośmiu, a z każdym następnym rokiem nieznaczną liczbą ich wzrastała o jednego dalszego jakże cennego pracownika kościelnego.

Pierwsi księży, którzy tu przybyli, oglądali strasliwe «pobojowisko»: liczne na skutek działań wojennych zniszczone kościoły, zniszczone wioski i miasteczka, zdewastowane gospodarstwa, na duchu upadającą ludność, która po części cudem lub własnym wysiłkiem zdołała uratować się od śmierci.

Praca księży w takich warunkach nie mogła ograniczyć się jedynie do działalności kaznodziejskiej.

Naturalnym następstwem tych strasliwych wydarzeń wojennych był głód. Pola w r. 1945 i następnym leżały odłogiem. Chwasty i osty pokrywały je, jak daleko sięgnąć można było okiem. Trzeba było zająć się pracą charytatywną. Wiele cierpli-

wości, poświęcenia i wiary wymagała praca w ciągu lat. To, co się tu działo, jest i pozostanie żywym świadectwem Łaski Bożej.

Dziś, po 6 z górą latach wytężonej, ofiarnej pracy, spoglądając na ziemię mazurską, widzimy w większych skupiskach przepełnione ludem kościelnym świątynie, garnącą się na naukę dziatwę, zrzeszoną w chórach kościelnych i stowarzyszeniach młodzież. Toteż w sprawozdaniu Ks. Biskupa Szerudy na synodzie z dn. 8 grudnia 1950 roku o działalności ogólnej Kościoła znalazły się słowa pełne uznania dla księży pracujących na Mazurach, których zaszczycono mianem przodowników pracy naszego Kościoła. Podobnie i w sprawozdaniu na synodzie dn. 18 listopada 1951 r. powiedziano, że praca księży na Mazurach w latach powojennych pozostanie jasną kartą naszego Kościoła.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że jest wiele jeszcze do zrobienia. Zapał i dobre chęci pracujących tu księży nie zdołały osiągnąć licznych mniejszych ośrodków, rozrzuconych na wielkim terenie, gdyż niewspółmierna do zadań – jest liczba księży.

Tym się tłumaczy tu i ówdzie spotykane zboczenie i szukanie tej opieki kościelnej u obcych nam kierunków kościelnych, tym bardziej że obce naszemu Kościołowi kierunki religijne skrzętnie wykorzystywały wszelkie przejawy niezadowolenia z niedostatecznej obsługi kościelnej lub zamieszania, wywołanego przez ludzi nierozsądnych, co doprowadziło do zadrażeń w takich ośrodkach jak: Olsztynek, Mrągowo, Beżławki i innych. Po krytycznym dla naszej diecezji roku 1951, bo tak go pod tym kątem widzenia wypada nazwać, zwierzchnie władze naszego Kościoła, po wnikliwej analizie stosunków kościelnych, doszły do przekonania, że chronicznemu

brakowi księży należy zaradzić i to możliwie w krótkim czasie. Toteż, nie mówiąc o przejściowo tu pracujących studentach czy absolwentach teologii, zwłaszcza w czasie letnim, w krótkim czasie na naszym terenie ma stanąć do pracy kilku nowych księży, którymi mają być obsadzone najbardziej potrzebujące tej pracy placówki. Gdy do tak zwiększonego zastępu księży dodamy kilka siostr-diakonów, które mają również służyć głoszeniem Słowa Bożego, to myślę, że w najbliższych miesiącach obraz pracy kościelnej na tej ziemi w sposób znaczący zmieni się na lepsze.

Ale poprawa stosunków personalnych w pracy kościelnej pociągnie za sobą pewne ciężary natury gospodarczej. Jest bowiem rzeczą jasną, że wprowadzenie do pracy nowych księży na placówkach nieobsługiwanych, wzgl[ędnie]. niedostatecznie obsługiwanych dotychczas, wymagać będzie stworzenia w tych nowych ośrodkach podwalin samodzielnego bytu gospodarczego. Nie możemy dziś, jak to było w latach ubiegłych, liczyć na pomoc materialną w szerszym zakresie, gdyż władze zwierzchnie naszego Kościoła nie dysponują większymi funduszami na te cele.

Wierzmy jednak, że lud nasz kościelny ceni sobie Kościół i pracę kościelną w takiej mierze, że uczyni wszystko, aby brak pieniędzy nie stanął na przeszkodzie w organizowaniu normalnego życia kościelnego tam, gdzie dotychczas była tylko dorywcza opieka kościelna. Wzmagający się w wielu parafiach pęd do stworzenia samowystarczальной gospodarki finansowej parafii, myślę – będzie bodźcem dla tych nowopowstających samodzielnych placówek.

Idąc po linii zniesienia tymczasowości i stabilizacji administracji kościelnej na Ziemiach Zach[odnich]. dokonano

w r. 1951 wyboru proboszczów w dwóch parafiach: w Mikołajkach i w Giżycku. Dalszy postęp w tym kierunku jest utrudniający, a to z tego powodu, że ogłaszające wakans parafie pragnęłyby ściślej związać wybranego proboszcza z daną placówką, co w konsekwencji musiałyby doprowadzić do niejakiego zaniedbania sąsiednich parafii, w których ci księża nadal winni pracować jako administratorzy parafii.

Gdy chodzi o uzyskanie z powrotem odebranych nam kościołów przez katolików, wzgl[ędnie], uzyskanie zamiast tamtych zastępczych pomieszczeń na nabożeństwa Wydz[iał]. Sen[ioralny] diecezji mazurskiej stale czynił starania u władz państwowych.

Po uzyskaniu kościołów w pow[iecie], suskim w r. 1947: w Iławie, Biskupcu Pom[orskim] i Prabutach, udało się w r. 1948 uzyskać zamiast utraconego kościoła w Nidzicy na cele nabożeństwowe b[yłego], kościoła katolickiego w Nidzicy z przyległą plebanią. Również w Bartoszych udało się sprawę w formie zadowalającej załatwić przez uzyskanie większej sali na nabożeństwa.

W r. 1950 odzyskano z powrotem kościół ewang[elicki], w Biskupcu Reszelskim, w grudniu 1951 r. kreowano parafię i odzyskano z powrotem kościół wraz z plebanią w Nowym Mieście n/Drwę[ęcą]. Podobnie w Korszach uzyskano z powrotem kościół z plebanią. W Węgorzewie, po wieloletnich uciążliwych staraniach, jest w toku przekazania naszemu wyznaniu kościół ewangelicki – zakładowy. Dalsze starania są w toku w sprawie odzyskania kościoła naszego w Świętajnie, pow. Szczytno oraz o zabezpieczenie naszych praw do wypalonych kościołów w Olsztynku, Rylinie i Olecku, o które ubiegają się katoli-

cy, wzgl[ędnie], inne wyznania. Na nowo powstały placówki z własnymi kościołami w Jezioranach i Bisztynku. Wkrótce nastąpi to w Reszlu.

Dalszym przedmiotem troski Wydziału Senioralnego są sprawy uzyskania plebanii, wzgl[ędnie], zastępczych domów na kancelarię z mieszkaniem księdza jak w Barczewie, Kętrzynie, Iławie i in[ych]. ośrodkach.

Sprawa odzyskania gruntów parafialnych nastręcza jeszcze wiele trudności, ale i te sprawy – miejmy nadzieję – znajdą w wielu wypadkach zadowalające rozwiązanie.

Z szeroko zakrojonych w pierwszych powojennych latach planów stworzenia Domów Dziecka, Domów Opieki nad Starcami niewiele dało się zrealizować, częściowo z przyczyn niezależnych od nas, głównie zaś z braku funduszy. Mamy dziś jedyny na Mazurach Ewang[elicki], Dom Starców w Sorkwicach, który istnieje nadal dzięki usilnym staraniom tamtejszego kierownictwa. Wydział Senioralny diecezji mazurskiej widzi nowe zadania dla siebie na Suwalszczyźnie, która wprawdzie jeszcze nie należy formalnie do diecezji mazurskiej, ale niebawem ma być do niej włączona.

Mimo licznych trudności i niejakich niepowodzeń w dotychczasowej pracy Wydział Senioralny wkracza w rok 1952 z wiarą, że Bóg Wszechmogący, który dotychczas nam tak obficie użył Swego błogosławieństwa, nie poskąpi go nam nadal, i że dalsza praca kościelna w diecezji przyczyni się do ugruntowania podwalin naszego Kościoła Ewang[elicko].-Augsburskiego na ziemi mazurskiej ku chwale Trójjedynego Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego, a ludziom ku zbawieniu.

Marcin Luter w katolickiej katedrze? O niezwykłych witrażach w kościele mariackim w Koszalinie

Przez ostatnie sto lat witraże kościoła mariackiego w Koszalinie pozostawały anonimowe. Informacje na temat ich autorstwa, nazwisk fundatorów poszczególnych okien, okoliczności fundacji, a także przedstawień ikonograficznych nie były znane.

Niedawno odnalezione źródła pozwoliły wyjaśnić te tajemnice.

Wzmianki w prasie i notatki pastora

Pierwsza wzmianka o witrażach dawnego ewangelickiego kościoła Mariackiego w Koszalinie, obecnej katedry pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, pojawiła się 28 lutego 1915 r., miesiąc po uroczystości zakończenia remontu świątyni. To wówczas na łamach miejscowej gazety ukazał się artykuł zatytułowany *Z okazji poświęcenia odnowionego kościoła Mariackiego w Koszalinie*¹, w którym wyrażano zachwyt nad wspaniałością nowych dzieł sztuki stworzonych dla najważniejszej miejskiej świątyni².

Barwne figuralne i ornamentalne kompozycje okienne powstały w 1914 r., w czasie drugiej znaczącej przedwojen-

nej restauracji kościoła, a umieszczono je w potężnych oknach prezbiterium oraz w oknach nawy głównej, naw bocznych, zakrystii i kruchty³.

Autor wspomnianego artykułu wskazał wykonawcę witraży, którym był „zakład artystyczny Ferdinanda Müllera w Quedlinburgu”, a także fundatorów: gminę miejską Koszalina, prokurenta Rudnicka, wdowę Schlichting oraz tematy przedstawień figuralnych witraży prezbiterium i zakrystii, wreszcie – informacje dotyczące fundacji kilku kompozycji. Z kolei opis wyposażenia wnętrza kościoła dokonany w 1931 r., dokonany przez przedwojennego pastora Vanselowa, uzupełnił wiadomości dotyczące tematu przedstawień na nieistniejących witrażach okien kruchty⁴.

¹ Przekład cytowań z języka niemieckiego – autorka.

² F.W. Selbach, *Zur Einweihung der erneuerten Marienkirche*, „Heimatkunde und Heimatschutz in Hinterpommern. Monatsbeilage der Kösliner Zeitung” 2015, nr 1 (28.02.1915).

³ G. Vanselow, *St. Marien in Köslin*, [w:] *Unser Pommerland. Monatschrift für das Kulturleben der Heimat. Sonderheft Stadt und Kreis Köslin, Stettin* 1931, s. 436; F.W. Selbach, *Zur Einweihung...*, dz. cyt.; K.D. Rypniewscy, *Koszalin. Zabytki. Informacje. Okolice*, Koszalin 1997, s. 37.

⁴ F.W. Selbach, dz. cyt.; G. Vanselow, dz. cyt., s. 436.

Bogate w treści archiwalia

Wzmianki zawarte w literaturze nieoczekiwanie zyskały potwierdzenie w nieznanych dotąd archiwaliach. W czasie prac nad wystawą poświęconą katedralnym witrażom, przygotowywaną w 2016 r. przez koszalińskie muzeum, natrafiłam na unikatowe źródła przechowywane w Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Nieopracowane dokumenty ujawniły bogaty zasób rękopisów i maszynopisów z 1914 r. odnoszących się wyłącznie do witraży głównego koszalińskiego kościoła. W ten sposób odnaleziony materiał źródłowy nie tylko ostatecznie potwierdził autorstwo tułajczych barwnych szklanych kompozycji, ale też przekazał wiele cennych informacji na temat ich powstania.

Teczka zespołu nazwanego *Remonty katedry 1914–1926*, oznaczona sygnaturą nr 6, zawiera dokumenty od strony 1 do strony 218⁵. Szczególnym źródłem o pod-

⁵ Teczka zespołu nazwanego *Remonty katedry 1914–1926*, oznaczona sygnaturą 6, zawiera dokumenty od s. 1 do s. 218. Pierwszy z nich oznaczony jest datą 30 stycznia 1914 r. na piśmie skierowanym przez Ferdinanda Müllera do sekretarza budowlanego rejencji koszalińskiej, ostatni natomiast – datą 3 lutego 1915 r., umieszczoną na drugim, ostatecznym rachunku złożonym przez wykonawcę za ukończone prace. Pośród archiwaliów – w przewodzie bieżącej korespondencji pomiędzy wykonawcą a architektem nadzorującym remont koszalińskiej świątyni oraz pism wymienianych przez niego z innymi niemieckimi pracownikami witrażowymi – znajdujemy też telegramy, referencje, karty pocztowe, szkice rysunkowe, rachunki, jak również program wraz z kosztorysem prac dotyczących stworzenia kościelnych witraży. W bogatym materiale źródłowym zawiera się szereg zagadnień odnoszących się m.in. do procesu wyboru wykonawcy, formuły konkursu ofert, zleciodawcy całości prac, zakresu pracy pracowni witrażowej, pracy architekta i jego roli w procesie powstania witraży, fundatorów poszczególnych okien, iko-



© photo by Romuald Długosz

1. Witraż z Gołębicą Ducha Świętego w prezbiterium katedry NMP w Koszalinie.
Fot. Romuald Długosz.

stawowym znaczeniu dla zrealizowanych witraży jest kilkustronicowy opis zakresu planowanych prac, sporządzony 18 sierpnia 1914 r. przez architekta Kröbera, sekretarza budowlanego rejencji, opracowany wspólnie z Radą Parafialną nazwany *Programem dla stworzenia barwnych Bleiverglasungen dla kościoła Mariackiego w Koszalinie*⁶. Zawarte w nim rozstrzygnięcia dotyczą przede wszystkim tematu przedstawień witraży figuralnych w prezbiterium, zakrystii i kruchcie oraz charakterze kompozycji w oknach nawy głównej i naw bocznych. Program wskazuje ponadto na koszt każdego witrażu oraz materiał i sposób wykonania, termin zakończenia prac, a także zawiera szereg dodatkowych informacji technicznych. Ważnym elementem wśród omawianych zapisów są uwagi dotyczące praw Rady Parafialnej jako zlecniodawcy, jej udziału w procesie produkcji, roli państwowego nadzoru budowlanego, a także obowiązki przyszłego wykonawcy.

Program zamówienia

Na wstępie dość obszernego dokumentu zapisano: „dla okien tutejszego kościoła będącego w trakcie przebudowy powinny zostać stworzone na drodze ograniczonego konkursu artystycznie przedstawione barwne szklenie w ołwiu. Prezbiterium ma 5 dużych i 2 mniejsze okna, nawa główna 8 dużych i obie nawy boczne po

nografii, techniki wykonania wreszcie rozważań wokół sfery artystycznej, w tym również stylistyki oraz kompozycji przygotowywanych projektów i kartonów. Por. Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej (dalej ADKK), *Remonty katedry 1914–1926*, sygn. 6.

⁶ ADKK, sygn. 6, s. 179–188.

4 duże okna każda”⁷. W dalszej części wymieniono jeszcze po dwa okna w zakrystii i kruchcie.

W programie zamówienia dotyczącego wykonania witraży szczególną uwagę zwrócono na opracowanie okien prezbiterium, zwłaszcza tych znajdujących się za ówczesnym neogotyckim ołtarzem z 1850 r., ze sceną zmartwychwstania Chrystusa w polu głównym i wizerunkami czterech ewangelistów w skrzydłach bocznych, którego kształt i wysokość warunkowały rozwiązanie kompozycyjne witraży przyołtarzowych oraz wpłynęły na sposób ich zdobienia.

Program, oprócz tematu przedstawień okien figuralnych prezbiterium kolejno: z wyobrażeniem postaci Marcina Lutra, sceny pt. *Chrystus u Marii i Marty*, Gołębiczy Ducha Świętego, sceny pt. *Chrystus w Emaus* i figury Filipa Melanchtona określa także rodzaj dekoracji ich tła oraz sposób dekoracji okien ornamentalnych dwóch w prezbiterium oraz nawach. Zaleca ponadto w oknach zakrystii umieszczenie wizerunków Jana Bugenhagena, reformatora na Pomorzu, i Gustawa Adolfa wkomponowanych w medaliony: „mit den Madaillons-Gustav Adolf und Bugenhagen”. Wspomniano tam także o zaprojektowaniu symboli w witrażach okien kruchty nawiązujących przedstawieniem do funkcji, jaką ta przestrzeń wówczas pełniła, tj. kaplicy chrztów, oraz jednocześnie pomieszczenia dla uczestników ceremonii ślubnych.

Wszystkie witraże miały zostać wykonane z tzw. szkła antycznego *Antikglas*. Dla każdego podano planowany koszt wykonania, oszacowany według liczby metrów kwadratowych oraz charakteru kompozy-

⁷ ADKK, sygn. 6, s. 179–188.

cji. Najwyżej wyceniono figuralne sceny wielopostaciowe, które miały kosztować po 1100 marek każda. Tańsze były witraże z pojedynczymi figurami – jeden o wartości 700 marek. Duże okno z witrażem dywanowym od wschodu wyceniono na 400 marek. Koszt oszkleń ornamentalnych dla każdego z dwóch okien w prezbiterium oszacowano na to 300 marek. Jeden witraż ornamentalny nawy głównej oszacowano na 125 marek, natomiast nawy bocznej – na 175 marek, przy czym witraże nad znajdującymi się tam drzwiami do kościoła miały być nieco tańsze, bo po 150 marek. Witraże w kruchcie należało wykonać w cenie 150 marek każdy, natomiast w zakrystii w cenie 50 marek. Łączny koszt zaplanowano na 7350 marek. W programie określono również dodatkowe wymagania. Za podstawowy warunek, który miały spełniać przyszłe kościelne witraże, uznano konieczność, aby „figurlichen Schmuck”, czyli przedstawienia głównych okien, były czytelne na odległość do 30 m oraz, aby – co uznawano za podstawową obowiązującą w kościele ewangelickim zasadę, także dla malarstwa – „było tutaj skromnie i wytwornie”.

Ponadto zastrzegano m.in., że ewentualne „uchylenia w kwestii artystycznej dokładności i wykonania” zostaną usunięte przy odbiorze prac, że postawienie ruszto- wań, wypełnianie fug w oknach i dostarczenie wiatrownic jest wyłączone z kosztów wykonawcy oraz wszelkie pomiary na miejscu wykonana pracownia witrażowa.

2. Witraż przedstawiający postać Marcina Lutra w prezbiterium koszalińskiej katedry.
Fot. Romuald Długosz.



© photo by Romuald Długosz

Zainteresowani powinni przygotować niezobowiązująco i bezpłatnie *Skizze*, czyli projekty w skali 1:10, które są własnością autora, i wysłać je do 5 września 1914 r. na ręce nadzoru budowlanego. Do projektów należało ponadto dołączyć próbki szklane o wym. 20×20 cm, które miały dać pogląd na oczekiwaną jakość szkła.

W programie termin dostawy witraży na miejsce określono na 9 tygodni, a całkowitego zakończenia prac – na grudzień 1914 r. („Budowla musi być ponownie oddana do użytku na Boże Narodzenie 1914 roku”). Prawo do wyboru jednej z konkursowych ofert zastrzegła sobie rada gminy kościelnej. Również życzyła sobie uzgadniania wszelkich zmian odnośnie projektów oraz umieszczania nazwisk fundatorów, jak zapisano, „bez zwiększania ustalonych środków finansowych”.

Konkurs ofert

Sporządzony wraz z Radą Parafialną i podpisany przez architekta Kröbera program prac dla stworzenia katedralnych witraży wraz z zaproszeniem opracowanym przez radę do udziału w konkursie wysłano 19 sierpnia 1914 r. do kilku pracowni witrażowych w kraju, dołączając rysunek z kształtem okien oraz kartę pocztową z ogólnym widokiem koszalińskiego kościoła. Zaproszenie skierowano do pracowni Franza Binsfelda i spółki w Trewirze, pracowni Ferdinanda Müllera w Quedlinburgu, pracowni Rudolfa i Otona Linnemannów we Frankfurcie nad Menem oraz na ręce Ferdinanda Wudtkego – koszalińskiego szklarza (*Glasemeister*), a pośrednio, do współpracującej z nim na terenie Koszalina Berlińskiej Pra-

cowni Witrażowej (Berliner Kunstwerkstätten für Bleiverglasung) znajdującej się przy ul. Schwerinstrasse 16–17. Jedynie w piśmie kierowanym do pracowni Linnemannów poinformowano dodatkowo, że nie przygotowano jeszcze zamówienia na kościelne polichromie⁸. Pracownia ta wykonywała oprócz witraży również projekty polichromii i być może prowadzono już na ten temat wcześniej rozmowy.

W odpowiedzi na rozesłaną ofertę nadsyłano do 10 września na ręce architekta Kröbera podpisany program wraz z projektami witraży, dodatkowymi rysunkami i szklanymi próbkami. Pracownia Linnemannów dodatkowo przesłała także dwa projekty polichromii.

W korespondencji pomiędzy oferentami i architektem pośród rozmaitych ustaleń uwagę zwracają fragmenty, w których nakreślano ogólne rozwiązania odnośnie stylistyki przyszłych witraży i techniki ich wykonania.

Przystępując do konkursu Otto Linnemann informował np., że wszystkie projekty wykonano zgodnie z programem oraz że witraże powinny zostać wykonane klasyczną techniką witrażową „in musivischer Technik” co znaczy jak napisał: „że pojedyncze kawałki szkła są połączone listwami ołowianymi. Wszystkie szkła natomiast są Hüttenglaser, a więc ze szkła barwionego w masie. Namalowane i wypalane będą tylko kontury, matowanie i modelowanie zostanie wykonane za pomocą patyny”⁹.

Pracownia z Berlina już na początku kontaktów ze zleceniodawcą mocno podkreślała własny punkt widzenia na witrażownictwo w ogólności, ale również akcentowała swoje poglądy w kwestii ko-

⁸ ADKK, sygn. 6, s. 143–146; 147–148.

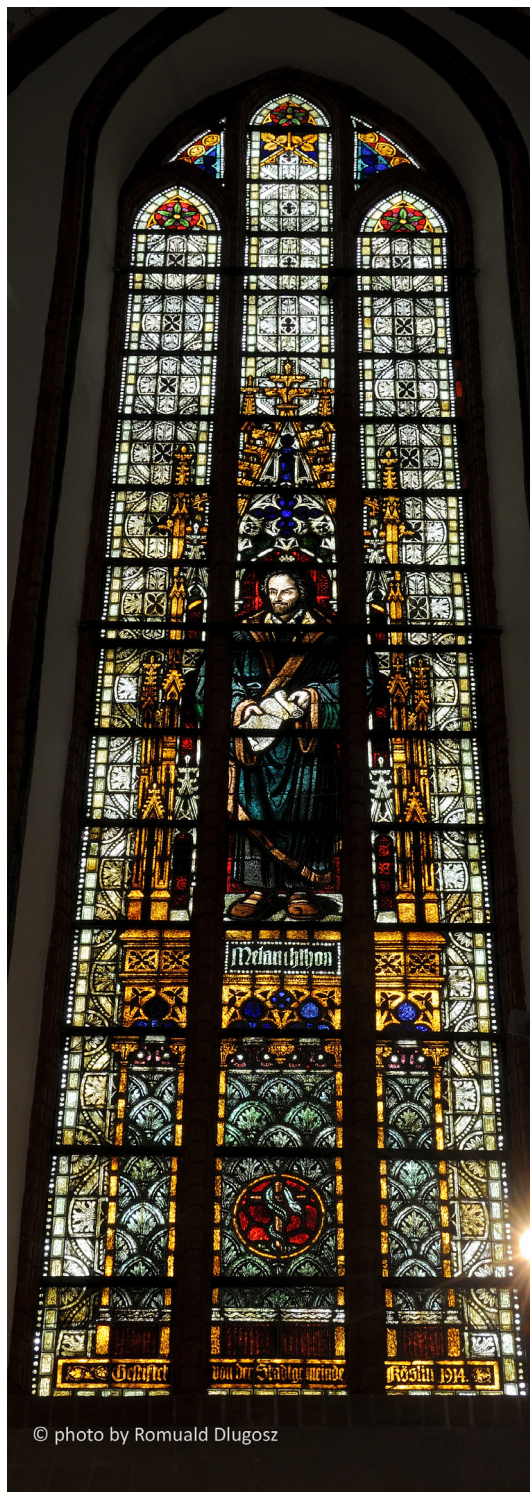
⁹ ADKK, sygn. 6, s. 99–100.

3. Witraż z sylwetką Filipa Melanchtona w prezbiterium katedry NMP w Koszalinie.
Fot. Romuald Długosz.

szalińskich projektów. Projektowane witraże miały przede wszystkim organicznie wiązać się z architekturą, wspierać ją i komponować w jedną całość, a nie „jak to się niestety często zdarza istnieć w jej otoczeniu jako obce ciało”. W wykonanych szkicach, jak pisało: „nie należy widzieć kopii średniowiecznych wzorów i nie tak zwaną modernę lecz przetworzone i podane naszym odczuciom studium przeszłości”¹⁰.

Korespondencja z wykonawcą

Ferdinand Müller z Quedlinburga, którego – w konkursie rozstrzygniętym przez Radę Gminy Kościelnej w połowie września 1914 r. – wybrano na wykonawcę katedralnych witraży, w wielu swoich projektach proponował różne warianty rozwiązań kompozycyjnych dla zleconych tematów ikonograficznych pozostawiając wybór radzie, jednak w kwestii ich stylu dopytywał architekta i prosił o jego wskazówki w tym względzie. Ostatecznie, wobec braku chęci jakiegokolwiek wpływu przez Radę Parafialną na stylistykę witraży oraz nad wyraz ostrożnej sugestii architekta o akceptacji dla ich ewentualnej nieznacznej stylizacji w kontekście wczesnogotyckiej architektury kościoła, Müller napisał: „projekt



© photo by Romuald Długosz

¹⁰ADKK, sygn. 6, s. 207–220.

powinny koniecznie być zgodne z charakterem kościoła”¹¹.

Te ogólne założenia dla nowoprojektowanych witraży koszalińskiego kościoła formułowane na etapie projektów konkursowych oraz opracowany program dla ich wykonania zyskały rozwinięcie w szczegółowych warunkach zlecenia prac do firmy z Quedlinburga, jakie 13 września 1914 r. zostały przedstawione przez architekta za porozumieniem ze zleceniodawcą – czyli Radą Parafialną, która jednocześnie obwarowała sobie ich zatwierdzenie. Życzeniem zleceniodawcy – oprócz podstawowych wymogów programowych – było: po pierwsze, aby okna nawy głównej i bocznych wykonać różnobarwnie i w dwóch różnych pokrewnych wzorach, po drugie, aby natychmiast na miejscu zdjąć pomiary i dostarczyć próbki szklane, po trzecie, żeby zleczone kartony dostarczyć na miejsce w cel u ich zatwierdzenia. Oczekiwano, aby nie były szczegółowo dopracowane, by móc ciągle je ulepszać, a także, aby okna w zakrystii miały wizerunki pośrodku, natomiast w dolnej części ornament dywanowy. Pracownia witrażowa miała ponadto usunąć stare oszklenie i na własny koszt założyć oszklenie prowizoryczne, a nowe witraże wykonać „in musivische Technik”¹².

Szczegóły zawarte w listach i na szkicach

To zlecenie oficjalnie rozpoczynało proces produkcji kościelnych witraży. Na podstawie pomiarów zdejmowanych na miejscu przez delegowanego do Koszalina monter pracownia wykonywała projekty witraży,

¹¹ADKK, sygn. 6, s. 127–128.

¹²ADKK, sygn. 6, s. 81–84.

szkice, rysunki, kartony, próbki szklane jak też projekt siatki ochronnej przeciw pracom, a wszystkie zawsze najpierw wysyłała z Quedlinburga do akceptacji na ręce miejscowego nadzoru budowlanego. Architekt natomiast po konsultacjach z Radą Parafialną nanosił wprost na szkicach stosowne uwagi oraz pisemnie, w bieżącej korespondencji, przekazywał do pracowni wszelkie szczegółowe ustalenia. Czasem uwagi bezpośrednio kierował do przedstawiciela pracowni witrażowej na miejscu w Koszalinie.

Ferdinand Müller rozpoczął prace nad szkicami i projektami witraży dla koszalińskiego Marienkirche, równocześnie projektując zamówione oszklenie dla części okien prezbiterium oraz naw kościoła. Stopniowo pojawiały się więc: szkice ornamentalnych oszkleń naw, wielopostaciowe przedstawienia figuralne dla dużych okien, dwa ornamentalne dla mniejszych otworów okiennych oraz dywanowa kompozycja dużego, środkowego okna od wschodu dla prezbiterium. W dalszej kolejności powstały kompozycje z jednopostaciowymi witrażami prezbiterium i zakrystii, a także kompozycje z symbolicznymi przedstawieniami dla okien kruchty.

Motywy ikonograficzne przedstawień wielopostaciowych – sceny biblijne – *Chrystus u Marii i Marty* oraz *Chrystus w Emaus* wybrane do realizacji witraży koszalińskiego kościoła oraz wyobrażenie Gołębicy Ducha Świętego, pozostające w zgodzie z nauką protestancką i służące umacnianiu jej podstawowych zasad, przeznaczono dla przestrzeni przyołtarzowej mieszczącej ołtarz ze sceną Zmartwychwstania Chrystusa. Zaplanowane pierwsze duże okna figuralne prezbiterium miały wyobrażać: od północy – postać reformatora Marcina Lutra, od południa natomiast – Filipa Me-

lanchtona, jego bliskiego współpracownika. Zwłaszcza wizerunek Lutra powszechnie umieszczano w kościołach ewangelickich, w kaplicach zamkowych, w farach miejskich oraz wiejskich kościółkach. Były wyznacznikiem tożsamości konfesyjnej, a przedstawienia reformatorów pojmowanych jako spadkobiercy oczyszczonej z „ludzkich dodatków” doktryny chrześcijańskiej unaoczniały jej ewangelicką ideę. W tutejszym kościele dodatkowo miały podkreślać szczególne związki mieszkańców miasta z tymi postaciami. Mówi o tym ówczesna relacja w cytowanym już artykule z początku 1915 r., wspominająca Johanna Fredera, syna burmistrza Koszalina, który był domownikiem u Marcina Lutra, Petera Schwedera, rajcę miejskiego, towarzysza Lutra i Melanchtona oraz koszalinianina Jacoba Fabriciusa, odgrywającego rolę doradcy duchowego króla Gustawa Adolfa¹³. Wizerunki króla oraz reformatora Jana Bugenhagena znalazły miejsce w okienkach zakrystii.

Tematy witrażowych kompozycji zlecone pracowni witrażowej Müllera były opracowywane w kilku wariantach i w formie szkiców przedstawiane zleceniodawcy do zatwierdzenia.

Pierwsze gotowe projekty witraży dla prezbiterium wysłane z Quedlinburga do Koszalina przedstawiały kompozycje mniejszych okien ornamentalnych. Zgodnie z treścią programu miały zostać zatwierdzone przez Radę Parafialną oraz architekta sprawującego nadzór budowlany nad całością prac prowadzonych w kościele. W korespondencji, prowadzonej pomiędzy pracownią witrażową a architektem Kröberem, który był z jednej strony przedstawicielem zleceniodawcy, z drugiej –

odpowiedzialnym za artystyczny kształt projektowanych witraży, widoczny jest charakter wzajemnych ustaleń. Wymiana uwag dotycząca witraża dywanowego – jednego z dwóch, mniejszych, okien w prezbiterium, była w porównaniu do okien figuralnych dość krótka i szybko rozstrzygnięto o ich wykonaniu.

Pierwszego października 1914 r. Müller donosił architektowi: „dzisiaj wysłałem do akceptacji dwie próbki szklane górnych mniejszych okien dywanowych prezbiterium. Wzór z fioletowym paskiem przeznaczony jest dla rzędu środkowego, oba boczne otrzymają krawędzie w kolorze zielonym”¹⁴. Informował także, mając na uwadze przenikające światło, że szkła okna od południa otrzymają mocniejszą patynę niż te od strony północnej. Dodawał także, że do próbek dołącza projekty, aby mogły pozostać do dyspozycji malarza polichromii, pozostawiając dla siebie ich kopie. Po tygodniu uzyskał akceptację tego projektu ze strony architekta, który pisał: „próbki szklane osadziłem i muszę powiedzieć, że sposób wykonania odpowiada moim oczekiwaniom” i dodaje, aby „nie nazbyt wzmocnić patynę od południa”.

Zwracał uwagę, żeby przy nadawaniu intensywności patynie „uwzględnić nie za ciemną przestrzeń wnętrza kościoła, któremu tonację miały nadawać polichromie na ścianach i sklepieniu”¹⁵.

W podobny drobiazgowy sposób czyniono wzajemne ustalenia i nanoszono poprawki na kartonach scen wielopostaciowych. W przewadze dotyczyły one zagadnień kompozycyjnych i kwestii artystycznych.

¹⁴ ADKK, sygn. 6, s. 61–62.

¹⁵ ADKK, sygn. 6, s. 61–62.

Czternastego października architekt re-jencyjnego nadzoru budowlanego napisał:

„Otrzymałem i sprawdziłem karton do okna «Chrystus u Marii i Marty». Figury Marii i Chrystusa są dobrze przedstawione. Jedynie bardziej miękko musi zostać potraktowane prawe ramię Chrystusa odnośnie draperii i linii jego ramienia. Draperię opadającą ponad lewą nogą postaci Chrystusa chętnie przeciągnąłbym trochę dalej w środek pola... W ten sposób chcę uniemożliwić wrażenie rozdarcia całości przez biegnący słupek laskowania. Postać Marty jest zbyt izolowana i twardymi prostymi liniami szaty za mało zintegrowana z miękka całością przedstawienia. [...] przy statycznej pozycji postaci Marty musi być widoczna jeszcze także jej druga stopa. Proszę o uwzględnienie przy pracach powyższych uwag¹⁶.

Karton, szkice i projekt dla okna z witrażem *Chrystus w Emaus* przesłano do akceptacji 23 października z dopiskiem „myślę, że te rysunki detali, które dobrze harmonizują z charakterem okna naprzeciwległego (tj. Chrystusa u Marii i Marty) znajdują Pańską akceptację”. Oczekowaną akceptację witrażysta otrzymał z uwagą konieczności naniesienia poprawek odnośnie kompozycji przedstawienia¹⁷. Charakter zastrzeżeń jest podobny do wyrażanych przy już powyżej omawianych witrażach.

W archiwaliach znajdujemy ponadto – to niezwykle interesujący zapisek – potwierdzenie dla inskrypcji poświadczającej fundatora tego witraża. Życzenia wdowy po zmarłym Gustawie Schlichtingu przekazał nadzorowi budowlanemu burmistrz Koszalina. Nazwisko miało być napisane małymi literami i umieszczone w rogu

okna¹⁸. Jak widać na wykonanym witrażu, umieszczono je jednak pośrodku dolnego pola kompozycji.

Opracowanie witrażu okna wschodniego z Gołębicą Ducha Świętego prezbiterium szczegółowo omówiono w już programie prac. Jego charakter uzależniano od wysokości i kształtu ołtarza głównego ze sceną Zmartwychwstania, który przysłaniał okno do wysokości półtora metra. Jak pisano: „z uwagi na niewielkie pole widzenia w górnej części powinien otrzymać symbol Ducha Świętego – w nawiasie dodano „Zielone Świątki» – przedstawienie gołębiczy z siedmioma płomieniami i promieniami, natomiast pole za ołtarzem do wysokości kwiatowej rozety u szczytu wimpersi ma otrzymać tylko proste dość ciemne mieszane szklenie ze szkła antycznego”. Dzisiaj przy zmienionym ołtarzu pole to jest widoczne w dużo większej partii.

Fundatorem okna był prokurent Rudnick, jednak informacji tej nie zawierają zachowane źródła, lecz wzmianki w literaturze, o której wspominałam na wstępie¹⁹.

Projekty i kartony witraży z postaciami Marcina Lutra i Filipa Melanchtona powstały z końcem października 1914 r. 23 października Müller donosił architektowi: „teraz jestem już zajęty rysunkami pojedynczych figur i wkrótce powinien je Pan otrzymać”. Pismem z listopada kartony uzyskały akceptację, jednak z zaleceniem dokonania pewnych zmian. Dotyczyły one szczegółów opracowania postaci Lutra w stosunku do biegnących po jego obu stronach laskowaniach oraz do poziomych żelaznych płaskowników. Architekt dołożył w dolnej partii szat nieco czerwonego tła, aby odciąć figurę od laskowania, i pro-

¹⁶ADKK, sygn. 6, s. 53–56.

¹⁷ADKK, sygn. 6, s. 53–56.

¹⁸ADKK, sygn. 6, s. 73–74.

¹⁹FW. Selbach, *Zur Einweihung...*, dz. cyt.

sił, żeby poprawić ten fragment draperii... Witrażysta jednak nie zgadzał się z takim rozwiązaniem; uważał tę partię szaty za „zbyt lekką” w stosunku do przyciężkiego korpusu.

Natomiast zamiar Müllera, żeby obie postaci i Lutra i Melanchtona skrócić o dodatkowe 3 cm, tak aby swobodniej mieściły się pomiędzy poziomymi płaskownikami, wymusił z kolei poprawki kształtu stóp Melanchtona uznanych za zbyt szerokie w stosunku do jego twarzy. Z całkowitym natomiast zadowoleniem architekt przyjął obszycie rękawów szaty Lutra futrem i uznał ten zabieg za bardzo udany z uwagi na kompozycyjne urozmaicenie jednolitej jednobarwnej draperii²⁰.

U dołu obu witraży widać inskrypcję odnoszącą się do fundatora okien o brzmieniu „Ufundowane przez gminę miejską, Koszalin, 1914 rok”. Piątego listopada zakładowi artystycznemu Ferdinanda Müllera w tej sprawie donosił architekt, że „dopiero co miasto ufundowało oba te okna i życzeniem fundatora jest umieszczenie określonego napisu. Napis nie powinien być zbyt mały, więc należy nieco skrócić pole dywanowe o ok. 10 cm. Ową wspaniałomyślność miasta Rada Parafialna pragnie wynagrodzić umieszczeniem herbu Koszalina w oknie nawy bocznej”²¹.

²⁰ADKK, sygn. 6, s. 41–42; 29–30.

²¹ADKK, sygn. 6, s. 31–34.

Pewna część omawianej archiwalnej korespondencji ilustruje także sposób powstania ornamentalnych okien nawy głównej i naw bocznych. Ciekawym jest również wątek korespondencji odnoszącej się do jednego z okien północnej nawy bocznej. Na jednym z nich umieszczono herb Koszalina, który Rada Parafialna pragnęła umieścić z wdzięczności za fundację witraży z Lutrem i Melanchtonem²².

Podsumowanie

Niedawno odnaleziony i przechowywany w Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej obszerny zasób archiwaliów z jednej strony potwierdza autorstwo zespołu witraży koszalińskiej katedry, z drugiej – ilustruje cały proces ich powstania od wykonania projektów wstępnych po złożone rachunki za wykonanie prac, wreszcie – co niezwykle istotne z punktu widzenia prowadzonych obecnie przez autorkę niniejszego artykułu badań nad witrażami na Pomorzu Zachodnim – uzupełnia katalog realizacji pracowni Ferdinanda Müllera z Quedlinburga o koszalińskie katedralne witraże, których brak w szczegółowych opracowaniach badaczy niemieckich nad tym znakomitym zakładem witrażowym.

²²ADKK, sygn. 6, s. 15–16.

Autorki i Autorzy numeru

ks. Rudolf Bażanowski – biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP w stanie spoczynku. Od 1978 do 1997 r. duszpasterz parafii w Kętrzynie, od 1997 do 2018 r. – duszpasterz parafii w Olsztynie. W latach 1991–2018 r. pełnił funkcję zwierzchnika diecezji mazurskiej.

dk. Aleksandra Błahut-Kowalczyk – teolożka luterńska, diakon Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, zajmuje się działalnością publicystyczną, radiową i pracą wśród kobiet.

Elena Diakiva – od grudnia 2005 r. pracuje w Kościele jak redaktorka czasopisma „Der Bote / Вестник” i gazety „Luterzańskie Nowiny” – periodyków Związku Ewangelicko-Luterńskiego Kościołów w Rosji i innych państwach Wspólnoty Niepodległych Państw (ELKRAS). Odkrywa mało znaną historię Rosji, jej społeczeństwa, zapomniane tradycje i grupy religijne. Miłośniczka języka i kultury polskiej.

Małgorzata Grzywacz – doktor habilitowana w zakresie nauk o kulturze i religii, profesor na Wydziale Antropologii i Kulturoznawstwa UAM. Jej zainteresowania badawcze skupiają się na religii jako elemencie kultury, historii i duchowości chrześcijańskiej, a także na dziejach Żydów w krajach niemieckojęzycznych i relacjach niemiecko-żydowskich.

ks. Marcin Liberacki – duchowny ewangelicki, propagator mediacji. Szczęśliwy mąż i ojciec.

Filip Lipiński – urodzony w Bełchatowie. Absolwent etnologii na UAM w Poznaniu i teologii ewangelickiej na ChAT w Warszawie. Stypendysta programów ERASMUS (Uniwersytet Jyväskylä, Finlandia) i Gustav-Adolf-Werk (Uniwersytet w Lipsku). Doktorant na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Lipsku.

Władysława Magiera – historyk, przewodnik górski, członkini synodu diecezji cieszyńskiej. Działa aktywnie w kilku organizacjach. Na emeryturze zajęła się promowaniem zasłużonych dla Śląska Cieszyńskiego postaci, szczególnie kobiet, o których napisała 5 książek.

Artur Michalski – wieloletni członek zarządów Stowarzyszenia Wolnego Słowa i Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury. Operator, fotograf, współtwórca internetowych muzeów i słowników, kurator wystaw i producent spektakli teatralnych. Studiował Handel Zagraniczny w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie (obecnie Szkoła Główna Handlowa) i Realizację Telewizyjną oraz Operatorkę w PWSF, TviT im. Leona Schillera w Łodzi.

Krystyna Rypniewska – historyk sztuki, kustosz Działu Sztuki Dawnej Muzeum w Koszalinie.

Aneta M. Sokół – doktor nauk humanistycznych, starszy kustosz w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. W swoich zainteresowaniach badawczych zajmuje się współczesnym piśmiennictwem luterzańskim; autorka m.in. opracowania Polska książka ewangelicka po 1989 r. (Katowice 2016). Członek katowickiego Oddziału PTEw.

Tomasz Śnieżek – jest przewodnikiem sudeckim, krajoznawcą, autorem przewodników, map Gór Sowich, współtwórcą biura podróży Śnieżka.



Tablica upamiętniająca wizytę cesarza
Wilhelma II w Kościele Pokoju w Świdnicy.
Fot. T. Śnieżek.



Kula armatnia z 1762 roku na chórze szkolnym
w Kościele Pokoju w Świdnicy.
Fot. B. Pytel.



Wizerunek słonia w Kościele Pokoju na łoży
białoskórników.
Fot. B. Pytel.

Ruchomy aniołek werblista przy organach
Kościoła Pokoju w Świdnicy.
Fot. B. Pytel.





Bolszewicy zrywają krzyż z dachu kościelnego. Jeden z cyklu ośmiu obrazów *Religia*, czyli *opium dla ludu* autorstwa Adama Schmidta (1921–2011), rosyjskiego Niemca. Dzieła znajdują się w podziemiach kościoła św.św. Piotra i Pawła w Petersburgu.



Kościół luterński w Taszkencie (Uzbekistan) z roku 1899. Dziś funkcjonuje tam parafia, którą kieruje pastor Ludmiła Schmidt.



Kościół św. Marii (1805) w Petersburgu. Parafia katedralna Kościoła Luterńskiego Ingrii na terytorium Rosji.



Konfirmacja w parafii św. Marii w Petersburgu (2019).